

# Mieczysław Niwiński

---

## Biskup krakowski Bodzanta i Kazimierz Wielki

---

Collectanea Theologica 17/1-2, 225-262

---

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BISKUP KRAKOWSKI BODZANTA I KAZIMIERZ WIELKI. 1)

### I.

Drugi<sup>2)</sup> (zdaje się) Poraj, jaki zasiadł na stolicy św. Stanisława, pochodził z tej wielkopolskiej gałęzi rodu Porajów-Róźyców, której posiadłości skupiały się głównie koło Wrześni i Gniezna. Ojcem<sup>3)</sup> Bodzanty był najprawdopodobniej komes Bogufał z Wrześni, matka Katarzyna z Jęzior pochodziła zapewne z rodu Doliwów. Data urodzenia biskupa nie jest wiadoma. Ponieważ jednak już w roku 1317 piastuje urząd archidiakona kruszwickiego, a w r. 1320 osiąga najwyższą w kapitule katedralnej krakowskiej godność dziekana, przeto wnioskować należy, że urodził się najpóźniej w początku ostatniego dziesiątka lat XIII stulecia. Rodzina przyszłego biskupa była dosyć zamożną, lecz około r. 1311 zubożała bardzo wskutek katastrofy politycznej i gospodarczej, jaką spowodował niefortunny udział stryja Bodzantowego Andrzeja i niektórych innych współro-

---

1) Rozprawka niniejsza była referowana na zebraniu krak. oddziału Tow. Historycznego dnia 13 stycznia 1936 r. Z uwag wypowiedzianych w dyskusji przez prof. Kutrzebę, Dąbrowskiego i Grodeckiego skorzystałem przy ostatecznej redakcji. — Zatrzymuję tradycyjną formę imienia biskupa, chociaż nie jest ona prawidłową i powinna brzmieć albo „Bodzęta“, jak można wnioskować z pisowni tego imienia w źródłach współczesnych (Bodzatha, Bodzanta); por. prof. W. T a s z y c k i (Ze studjów nad polskim imiennictwem osobowem II. Borzęta, Bożęta, „Bodzanta“. Język Polski, Roczn. IX [1924], str. 73 n.).

2) Pierwszym był bł. Wincenty Kadłubek.

3) Stosunki rodzinne i majątkowe biskupa Bodzanty omówiłem w osobnym artykule w „Miesięczniku Heraldycznym“ 1936, nr. 2 n.

dowców w walce książąt kujawskich przeciw biskupowi wrocławskiemu Gerwardowi. Z tego ekonomicznego upadku wydobyła Różyców wrzesińskich w dużej mierze karjera duchowna naszego Bodzanta, karjera nie tyle świetna, co intratna. Bodzanta bowiem przed osiągnięciem infuły biskupiej nie zaznaczył zbyt wybitnie swej działalności na polu służby publicznej. Należał w każdym razie do zwolenników Łokietka, skoro rozpoczął swą karierę pod okiem wiernego druha Łokietkowego, a krewnego swego, biskupa wrocławskiego Gerwarda. Przy jego boku pojawia się po raz pierwszy w Raciąży 2 listopada 1317 r. jako archidiakon kruszwicki <sup>4)</sup>, którą to godność otrzymał niezawodnie za poparciem biskupa Gerwarda. Prócz tego Gerward dopomógł mu zapewne do uzyskania prebend w kapitułach gnieźnieńskiej, poznańskiej, wrocławskiej (przed 11 września 1319 r.), a wkońcu krakowskiej (11 września 1319 r.) <sup>5)</sup>. Tę ostatnią prebendę wyrobił sobie prawdopodobnie podczas pierwszego swego pobytu w Awinionie, dokąd towarzyszył zdaje się biskupowi Gerwardowi, gdy tenże udał się do Kurji papieskiej w poselstwie od Łokietka, aby uzyskać pozwolenie na koronację <sup>6)</sup>. Zapewne w nagrodę za oddane tam usługi otrzymał Bodzanta następnego roku najwyższą godność w kapitule krakowskiej, mianowicie dziekanję. W charakterze dziekana pojawia się po raz pierwszy na dokumencie biskupa Nankera z 3 października 1320 r. <sup>7)</sup>. Godność powyższą osiągnął Bodzanta na krótko przed tą datą, otrzymał ją bowiem niezawodnie po biskupie Nankerze, który piastował ten urząd przed wstąpieniem na tron biskupi <sup>8)</sup>. Ponieważ zaś biskup Muskata umarł 7 lutego 1320 r., a sediswakancja musiała trwać parę miesięcy, więc objęcie dziekanji przez Bodzanta przypadnie na koniec lata lub początek jesieni r. 1320. Bodzanta był na terenie krakowskim zupełnie nowym człowiekiem, musiał mieć tedy bardzo silne poparcie, by ubiec do

<sup>4)</sup> Cod. dipl. Pol. II nr. 223.

<sup>5)</sup> Mon. Pol. Vat. III nr. 130.

<sup>6)</sup> A b r a h a m Wł., Stanowisko Kurji papieskiej wobec koronacji Łokietka. Księga pamiątkowa Uniw. lwow. ku czci Uniw. Jagiell. 1900, str. 16, uwaga 2.

<sup>7)</sup> Kod. Małop. I nr. 164.

<sup>8)</sup> Nanker dostał dziekanję krakowską z prowizji papieskiej dnia 20 sierpnia 1319 r. (Theiner, Mon. Pol. et Lithuan. Vatic. I nr. 228).

najwyższej godności w kapitule krakowskiej miejscowych kandydatów, tem bardziej, że był jeszcze zdaje się człowiekiem dość młodym. Formalnie uzyskał zdaje się Bodzanta dziekanę — podobnie jak przedtem Nanker — za prowizją papieską, lecz w Kurji musiał go zaprotegować ktoś znaczny, zapewne sam król, którego znowu inspirował przypuszczalnie biskup Gerward<sup>9)</sup>. Bodzanta dał się też niezawodnie poznać Kamerze papieskiej, pomagając Gerwardowi w jego funkcjach kolektorskich; jeszcze później (około r. 1326—1328) przekazuje kolektorom papieskim w imieniu biskupa włocławskiego 20 grz. tytułem zaległości z lat 1318—21, kiedy kolektorem na Polskę i Węgry był Gabriel de Fabriano<sup>10)</sup>.

Po uzyskaniu dziekanji krakowskiej Bodzanta musiał zrezygnować z godności archidiakona kruszwickiego, czy to zaraz, czy po pewnym czasie, w każdym razie przed r. 1325, kiedy spotykamy na tym urzędzie niejakiemu Przesława<sup>11)</sup>. Pomimo tej straty położenie materialne Bodzanty, niezłe już przed r. 1320<sup>12)</sup>, poprawiło się jeszcze bardziej. Dziekanja krakowska należała bowiem do dobrze udotowanych prebend, dochody jej szacowano wtedy na 120 grzywien rocznie<sup>13)</sup>. Poza archidiakonatem kruszwickim Bodzanta stracił zdaje się kanonję gnieźnieńską. W roku 1329 łączy bowiem z dziekanatem krakowskim kanonje w kapitułach krakowskiej, włocławskiej i poznańskiej<sup>14)</sup>. W r. 1331 można stwierdzić ten sam stan posiadania<sup>15)</sup>. Później przybyła mu jeszcze inna kanonja (zapewne lepsza niż poprzednia) w kapitule gnieźnieńskiej; wszystkie te prebendy dzierżył aż do uzyskania biskupstwa<sup>16)</sup>.

---

<sup>9)</sup> Bodzanta w dalszym ciągu utrzymuje bliższe stosunki z Gerwardem; jeszcze w r. 1321, kiedy był już dziekanem krakowskim, towarzyszy biskupowi kujawskiemu w podróży i świadczy na dokumencie, wystawionym we wsi Kaczniec koło Brześcia kuj. (Cod. dipl. Pol. II nr. 238).

<sup>10)</sup> Mon. Pol. Vat. I str. 290; por. *ibid.* str. 68, gdzie Gabriel wspomina o zaległościach u kolektorów kujawskich.

<sup>11)</sup> *Ibid.* str. 272.

<sup>12)</sup> Jako archidiakon kruszw. kupuje trzy wsie rodowe Jankowo, Nidom i Bierzgliń za łączną kwotę 200 grz. (Kod. Wielkop. III nr. 1364).

<sup>13)</sup> Mon. Pol. Vat. I str. 105.

<sup>14)</sup> *Ibid.* III nr. 254.

<sup>15)</sup> *Ibid.* nr. 279.

<sup>16)</sup> *Ibid.* nr. 320.

Na stanowisku dziekana krakowskiego Bodzanta pozostał przez lat blisko 28. Z tego długiego okresu czasu nie mamy do zanotowania prawie żadnych wybitniejszych czynów<sup>17)</sup>. Przebywa wówczas przeważnie w Krakowie. Z racji swego wysokiego stanowiska w kapitule asystuje nieraz przy różnych aktach prawnych, zdziałanych przez biskupa krak. Nankera<sup>18)</sup> lub jego następcę Jana Grota<sup>19)</sup>, względnie przez kapitułę lub jej poszczególne członków<sup>20)</sup>. Kilkakrotnie da się stwierdzić jego udział w kapitułach generalnych<sup>21)</sup>. W r. 1329 udaje się z polecenia biskupa Jana Grota, do Awinjonu. Po raz pierwszy pojawia się tam dnia 5 listopada 1329 r., kiedy to uzyskuje od papieża Jana XXII ekspektatywę na kanonję w kapitule gnieźnieńskiej, a zarazem odpust zupełny w godzinę śmierci<sup>22)</sup>. Miesiąc później 7-go grudnia 1329 r. płaci za biskupa lubuskiego Stefana 50 fl. złota tytułem uzupełnienia „communis servicii” oraz 13 flor. zł., 9 solid. i 8 denar. „pro quatuor serviciis familiarum”<sup>23)</sup>. Pół roku później 13 czerwca 1330 r. Bodzanta doręcza Kamerze papieskiej pieniądze, nadesłane przez biskupa krak. Grota w zastępstwie kolektora Piotra z Alwernji, mianowicie 10 grz. złota i 40 grz. srebra<sup>24)</sup>. Znowu po upływie 6 miesięcy (31 grudnia 1330 r.) wręcza Kamerze przeszło 494 flor. złota jako równowartość 400 grzywien srebra, które biskup krakowski przyjął w depozyt od

17) Nie wiadomo, czy Bodzanta brał naprawdę czynny udział w procesie z Krzyżakami w r. 1339. Wprawdzie akt wystawiony 11 marca tego roku w Uniejowie wymienia go między świadkami, którzy mieli zaprzysiąc, że zeznawać będą prawdę, ale zeznań jego w aktach procesu niema. (Działyński, *Lites ac res gestae...* Poznań 1855 str. 44).

18) Kod. Małop. I nr. 164; Kod. kat. krak. I nr. 130, 138.

19) Ibid. I nr. 144, 157, 158, 160, 163, 177, 179, 182; II nr. 251; Kod. Małop. I nr. 195.

20) Kod. kat. krak. I nr. 133, 143, 165.

21) Na kapitule jesiennej w l. 1327, 1336 i 1344 (ib. nr. 144, 158, 177).—Rzecz znamienna, że niemal wszystkie dokumenty, na których dziekan występuje w Krakowie jako świadek, są datowane z pierwszych dni lutego, maja i października, t. j. w okresach, kiedy odbywały się zebrania generalne kapituły katedralnej (Zachorowski *St., Rozwój i ustrój kapituły polskich str. 169*). Widać więc, że Bodzanta przestrzegał naogół obecności na tych zebraniach.

22) *Mon. Pol. Vat.* III nr. 254 i 259.

23) Ibid. I nr. 131.

24) Ibid. I nr. 133 str. 100.

Piotra z Alwernji. Kilka miesięcy potem 9 czerwca 1331 r. Bodzanta i Grzegorz, syn Bartosza, rektor kościoła św. Benedykta jako pełnomocnicy biskupa Grota wpłacają Kamerze 10 grzywien złota w ziarnie wagi awiniońskiej i 460 florenów zł. jako równowartość 12 grzywien złota w ziarnie wagi krak. i 320 grz. groszy praskich, które Piotr z Alwernji zdeponował u biskupa krakowskiego<sup>25</sup>). Prócz powyższych interesów do Kamery apostolskiej, regulowanych głównie w zastępstwie biskupa krak. Grota, miał jeszcze inne sprawy do załatwienia w Kurji. Uzyskał dla siebie ekspektatywę na drugą lepszą prebendę w kapitule poznańskiej, a równocześnie odpust zupełny dla rodziców (12 lutego 1931 r.)<sup>26</sup>). Przedewszystkiem jednak pilnował zapewne w Kurji interesów swego mocodawcy, biskupa Grota. W pierwszej linii chodziło może o akcję w sprawie rewindykacji Sławkowa, którą Grot podjął właśnie na gruncie awinjońskim<sup>27</sup>). W takim razie możliwym byłoby, że Bodzanta wybrał się do Awinjonu już z początkiem r. 1329, gdyż pismo papieskie w sprawie Sławkowa datowane jest z dnia 28 marca 1329 r.<sup>28</sup>). Poza tem załatwia zdaje się biskupowi Grotowi szereg drobnych spraw w listopadzie 1329 r.<sup>29</sup>) i w 1330—1331<sup>30</sup>).

Donioślejsze skutki dla życia Bodzanty pociągnęła za sobą druga jego podróż do Kurji, podjęta jesienią 1347 r. Po śmierci biskupa Jana Grota nominacja jego następcy powinna była przypaść papieżowi na zasadzie specjalnej rezerwacji papieskiej<sup>31</sup>). Kapituła jednak w porozumieniu z królem postanowiła udaremnić te centralistyczne zapędy Kurji i dlatego zaraz po zgonie Grota (5 sierpnia 1347 r.), zanim jeszcze wieść o tem mogła dojść do Awinjonu, wybrała na biskupstwo kandydata królewskiego Piotra Szyrzyka Falkowskiego h. Doliwa<sup>32</sup>). Nowy elekt wybrał się bez-

<sup>25</sup>) Ibid. I nr. 157 str. 325; por. Theiner, op. cit. I nr. 440 i 443.

<sup>26</sup>) Mon. Pol. Vat. III nr. 279, 281. — Popierał też interesy swoich krewnych (ib. nr. 262, 273, 274); zob. Mies. Herald. 1936 nr. 2 n.

<sup>27</sup>) M. Niwiński, Biskup krak. Jan Grotowic i zatargi jego z Włodzisławem Łokietkiem i z Kazimierzem W. Nova Polonia Sacra t. III, str. 70.

<sup>28</sup>) Mon. Pol. Vat. III nr. 230.

<sup>29</sup>) Ibid. nr. 249, 250, 252, 256—58, 260—61.

<sup>30</sup>) Ibid. nr. 267, 269, 271—73, 298.

<sup>31</sup>) Theiner op. cit. I nr. 665.

<sup>32</sup>) Długosz, Hist. str. 229; por. Lisiewicz Z., O obsadzaniu stolic biskupich w Polsce. Lwów 1892.

zwłocznie do Awinjonu, by osiągnąć zatwierdzenie elekcji, zanim ktoś inny zdoła uzyskać prowizję na biskupstwo krakowskie. Dla lepszego poświadczenia wyboru kapitulnego wziął ze sobą najwyższego dygnitarza kapituły, dziekana Bodzantę, a może też jeszcze dwóch innych kanoników, Mikołaja z Młynów i Wenera z Chmielnika, których wkrótce spotkamy w Awinjonie. Cały plan udał się w zupełności. Papież postawiony poniekąd przed faktem dokonanym, ustąpił wobec zgodnej woli króla i kapituły, unieważnił wprawdzie (jak zwykle w takich wypadkach) jej wybór dla salwowania stanu prawnego i swego prestiżu oraz ze względów fiskalnych, lecz zarazem udzielił prowizji temuż elektowi kapituły Piotrowi (8 grudnia 1347 r.)<sup>33</sup>). Piotr bawił jeszcze parę miesięcy w Kurji może dla załatwienia spraw, powierzonych mu przez króla, lecz przed wyjazdem zachorował i umarł w Awinjonie dnia 6 czerwca 1348 r.<sup>34</sup>).

Wskutek śmierci biskupa Piotra w rezydencji papieża wyznaczenie jego następcy należało bezsprzecznie do Kurji na zasadzie ogólnej rezerwacji, wydanej jeszcze przez Klemensa V w r. 1307<sup>35</sup>). Była to dla Bodzanty okoliczność pomyślna. Otwierała się teraz przed nim perspektywa uzyskania infuły, trzeba było tylko działać szybko i nalegać na to, by Kurja udzieliła mu prowizji niezwłocznie bez porozumiewania się z czynnikami krajowemi, t. j. z królem i kapitułą. Z tej strony bowiem mógł napotkać na przeszkodę. Chodziło głównie o Kazimierza, który wolał forytować na biskupstwo kandydata spośród kleru dworskiego. I teraz Kazimierz zamyślał wysunąć kandydaturę Ottona z rodu Lisów<sup>36</sup>), kanclerza wielkopolskiego<sup>37</sup>), o czym Bodzanta może nawet wiedział. Bodzanta mógł więc liczyć tylko na Kurję. Na tym terenie sytuacja układała się dla niego pomyślnie. Już dawniej dał się on poznać Kamerze w związku z swojemi

<sup>33</sup>) Theiner op. cit. I nr. 665.

<sup>34</sup>) Długosz op. omn. I str. 413; Hist. III str. 233.

<sup>35</sup>) C. 3 Extrav. comm. 3, 2. — Hinschius P., System des kathol. Kirchenrechts III str. 130.

<sup>36</sup>) Był on synem Pakosława ze Mstyczowa h. Lis, kasztelana krak. (Mon. Pol. Vat. III nr. 349; por. Piekosiński, Rycerstwo polskie wieków średnich III str. 502).

<sup>37</sup>) Niwiński op. cit. str. 65; por. Maurer, Urzędnicy kancelaryjni książąt i królów polskich do r. 1386, Przewodnik nauk. i lit. 1884 str. 141.

czynnościami kolektorskimi. Świeżo bawił od szeregu miesięcy w Awinjonie i zdołał niezawodnie zawiązać bliższe stosunki w kołach kurjalnych. Przedewszystkiem jednak nastroje w Kurji były dla niego pomyślne. Kurja czuła się dotkniętą niedawnym wybiegiem króla Kazimierza, który dzięki porozumieniu z kapitułą zdołał faktycznie udaremnić rezerwację papieską co do obsady biskupstwa krakowskiego po Janie Grocie. Teraz więc Kurja była skłoną bronić stanowczo swego niewątpliwego zresztą prawa do prowizji i to zarówno ze względów prestiżowych i fiskalnych, jak zwłaszcza politycznych, gdyż tą drogą można było najłatwiej wprowadzić na tron biskupi krakowski swego męża zaufania. Dla Kurji było — podobnie jak dla Bodzanty — korzystniej pospieszyć się z prowizją, by zapobiec możliwym podobnym komplikacjom, jakie miały miejsce z Piotrem Szyrzykiem. Wprawdzie interes Kościoła i względy kurtuazyjne zalecały raczej porozumieć się z królem i kapitułą przed nominacją co do osoby przyszłego biskupa<sup>38)</sup>, ale papież nie był do tego prawnie obowiązany. Klemens VI gorliwy zwolennik Luksemburgów, który nie utrzymywał tak przyjaznych stosunków z Kazimierzem W., jak jego poprzednicy i następcy, tem mniej był skłonny ogładać się na króla. Zresztą dłuższy czas trwające opróżnienie stolicy biskupiej krakowskiej dostarczało dostatecznej wymówki dla usprawiedliwienia pośpiechu. Kandydat odpowiedni znalazł się na miejscu w osobie Bodzanty, który był mężem w dojrzałym już wieku, a piastował od dawna najwyższą godność dziekana w kapitule krakowskiej. Papież zaś mógł się snadnie spodziewać, że kandydat ten, zawdzięczając jemu wyłącznie swe wyniesienie, będzie jako biskup lojalnie współpracował z Kurją i służył jej wskazówek. Bodzanta umiał też uderzyć w czułą stronę finansową, gdyż przyrzekł pokryć wysokie zobowiązania

---

<sup>38)</sup> Tak uczyniono zdaje się po śmierci arcybiskupa gnieźn. Borysława, który zmarł w Awinjonie w r. 1317 (Abraham op. cit. str. 12—13). Data śmierci Borysława nie jest nam znana, żyje on jeszcze 13 kwietnia (Mon. Pol. Vat. III nr. 141), trudno więc stwierdzić, jak długi okres czasu upłynął między śmiercią arcybiskupa a prekonizacją jego następcy Janisława (7 listopada 1317 r.). Prawdopodobnie jednak nie spieszo się tak gwałtownie, jak w r. 1348 z nominacją Bodzanty (zob. niżej), a fakt, że wybór Jana XXII padł na kandydata miłego Łokietkowi przemawia za tem, iż papież przed udzieleniem prowizji porozumiewał się z władcą zjednoczonych ziem polskich.



finansowe względem Kamery nietylko za siebie, ale też za swego poprzednika Piotra, któremu rychła śmierć nie pozwoliła ich wypełnić<sup>39)</sup>. Znane zaś Kurji uzdolnienia finansowe Bodzanty upoważniały do nadziei, że potrafi on wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań. Dzięki wszystkim podanym wyżej okolicznościom Bodzanta zdołał niezmiernie szybko przeprowadzić swoje plany, gdyż już w tydzień po śmierci biskupa Piotra, t. j. 13 czerwca 1348 r. otrzymuje bullę papieską, prekonizującą go na biskupstwo krakowskie<sup>40)</sup>. Wkrótce potem (przed 19 lipca) przyjmuje święcenia biskupie w Awinjonie z rąk Bertranda biskupa Ostji<sup>41)</sup>.

Bodzanta chciał uniknąć zarzutu, że zawdzięcza infułę wyłącznie faworom Kurji, a zarazem stworzyć fikcję porozumienia z miarodajnymi czynnikami krajowymi. W tym celu dał się wybrać na biskupa dwom bawiącym właśnie w Awinjonie kanonikom krakowskim, działającym niby to w zastępstwie całej kapituły. Byli to Mikołaj, syn Zawiszy z Młynów, i Werner, syn Nawoja (Navogerii) z Chmielnika. Obaj byli jeszcze ludźmi młodymi. Pierwszy z nich, współrodowiec Bodzanty z małopolskiej linii Róźców-Porajów<sup>42)</sup>, pojawia się w r. 1345 i 1346 jako kanonik wiślicki i dopiero w r. 1347 wstępuje w skład kapituły<sup>43)</sup> katedralnej krakowskiej<sup>43)</sup>. Drugi występuje po raz pierwszy w charakterze kanonika krak. 8 lipca 1347 r.<sup>44)</sup>, musiał zaś niedawno osiągnąć tę godność, skoro tegoż roku 21 listopada płaci Kamerze apost. 90 flor. „pro prima annata” z dochodów swojej prebendy<sup>45)</sup>. Werner był zdaje się również z tego samego rodu co Bodzanta<sup>46)</sup>, w każdym razie utrzymywał z nim przyjazne stosunki, na co wskazywałby tak drobny zresztą szczegół, że wspomnianą wypłatę na rzecz Kamery uskutecznia w jego imieniu

<sup>39)</sup> Pisemne zobowiązanie wystawia Kamerze dopiero po uzyskaniu prowizji na biskupstwo, ustne przyrzeczenia musiał jednak dawniej już złożyć.

<sup>40)</sup> Theiner, I nr. 677.

<sup>41)</sup> Ibid., nr. 679.

<sup>42)</sup> Zob. Kozierowski St., Ród Porajów, Roczn. Herald. str. 166.

<sup>43)</sup> Kod. kat. krak. I nr. 179, 180, 180.

<sup>44)</sup> Lubomirski, Kod. mazow. nr. 68.

<sup>45)</sup> Mon. Pol. Vat. II nr. 53. — Okoliczność, że wypłatę uskutecznia za niego Piotr syn Rimbolda wskazywałaby, że jeszcze nie przybył do Awinjonu, choć wniosek ten nie jest konieczny.

<sup>46)</sup> Kozierowski, op. cit., str. 166.

Piotr syn Rimbolda (Reymbolda), kapelan i dworzanin Bodzanty<sup>47)</sup>. W tych warunkach nie było dziekanowi trudno uzyskać od obydwóch młodych kanoników zgodę na swój wybór na biskupa krakowskiego. Obydwaj mogli się snadnie spodziewać hojnej odpłaty ze strony ich elekta, który porobił im nawet przypuszczalnie konkretne obietnice. W każdym razie zaraz po uzyskaniu biskupstwa okazał im dowody swej wdzięczności. Werner nie wiele mógł z niej skorzystać, bo wkrótce (przed 23 lipca 1348 r.) zeszedł z tego świata w Awinionie. Kto wie jednak, czy jeszcze przed śmiercią nie dostał za protekcją Bodzanty kanonji wrocławskiej, bo przedtem nie słyszymy o tej jego godności<sup>48)</sup>. Zato Mikołaj doznał w szerokiej mierze dowodów szczodropliwości nowego biskupa. Dzięki niemu uzyskał w krótkim czasie kanonję poznańską, wieś Wyciąże kapituły krakowskiej, zarząd kościoła św. Wojciecha w Krakowie oraz prepozyturę wiślicką<sup>49)</sup>.

Po otrzymaniu bulli prekonizacyjnej Bodzanta pozostał w Awinionie jeszcze kilka tygodni dla załatwienia różnych spraw w związku z objęciem nowej godności. Były to przede wszystkim różne sprawy finansowe. Trzeba było uregulować swe zobowiązania wobec Kamery apostolskiej. Zobowiązania te szły w tysiące florenów, Bodzanta nie był więc w stanie pokryć ich od razu, musiał prosić o rozłożenie należności na raty. Uzyskał takie odroczenie dla zobowiązań, przyjętych za zmarłego poprzednika. Mianowicie miał spłacić sumę 3.000 florenów oraz „V servicia consueta” w dwóch ratach, połowę na Wielkanoc roku następnego 1349, połowę na św. Michała (29 września) tegoż roku<sup>50)</sup>. Podobne ulgi uzyskał może przy własnych zobowiązaniach. Część jednak upłacił zapewne zaraz, skoro dnia 29 czerwca 1348 r. otrzymuje od papieża pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki do wysokości 2.500 flor. złotych i obciążenia tą sumą dóbr biskupich<sup>51)</sup>. Czy Bodzanta zdołał wywiązać się w zupełności z swych ogromnych zobowiązań wobec Kamery, nie wiadomo, w każdym razie można stwierdzić, że w najbliższych latach wpłaca na ra-

---

<sup>47)</sup> Zob. niżej str. 235 uw. 59.

<sup>48)</sup> Mon. Pol. Vat. III nr. 320.

<sup>49)</sup> Ibid. II str. 309, 313; III nr. 320, 356. — Zob. Niwiński, Stosunki rodzinne biskupa krak. Bodzanty, Mies. Herald. 1936 nr. 4.

<sup>50)</sup> Mon. Pol. Vat. II nr. 63.

<sup>51)</sup> Theiner, I nr. 678.

chunek skarbu papieskiego poważne kwoty. I tak 9 marca 1349 roku przysłała Kamerze 450 flor. zł. z tytułu swego „commune servitium” i 125 flor. „pro parte serviciorum familiarium”<sup>52)</sup>. Tegoż roku 26 września płaci za swego poprzednika 700 flor. zł., resztę płatności odroczone mu do najbliższej Wielkanocy<sup>53)</sup>. — Rok później 10 września 1350 wpłaca jeszcze 175 flor. z tytułu własnych należności<sup>54)</sup>. Później płatności urywają się, może częściowo wskutek nacisku fiskalnego króla na majątności biskupa. W każdym razie Bodzanta — o ile da się stwierdzić — uiścił Kamerze tytułem serwiców za siebie i poprzednika 1.400 florenów, nie licząc sumy nieznannej wysokości, jaką przypuszczalnie wpłacił zaraz po uzyskaniu infuły. Widzimy zatem, że Bodzanta potrafił wypełnić swe ogromne zobowiązania finansowe względem Kurji w znacznej części (jeżeli nie w zupełności), choć z pewnym opóźnieniem. Okoliczność ta świadczy korzystnie zarówno o uzdolnieniach finansowych biskupa, jak i o jego rzetelności w sprawach pieniężnych. Szczególnie Kurji papieskiej szedł w takich sprawach naogół na rękę. Tak np. Bodzanta przywłaszczył sobie cały zapas gotówki, a może także inne ruchomości, pozostałe po biskupie Piotrze Szyrzyku w Awinjonie, uważając siebie za jego prawnego spadkobiercę. Kurja rościła sobie również pretensje do spadku, ale nie dopilnowała sprawy od razu. Dopiero po roku 13 września, 1349 r., Klemens VI polecił Arnaldowi de Lacaucina, kolektorowi Kamery apost. w Polsce, wydobyć od Bodzanty ów spadek po Piotrze Falkowskim, oszacowany na 47 grzywien złota<sup>55)</sup>. Arnald wypełnił polecenie papieskie i wy dostał od Bodzanty z powyższego tytułu 396 grzywien groszy<sup>56)</sup>, a więc sumę nie wiele mniejszą od pretensji Kamery.

Poza interesami fiskalnemi Bodzanta miał jeszcze do załatwienia w Awinjonie rozmaite sprawy prywatne. Wskutek jego konsekracji na biskupa opróżniły się dzierżone dotąd przez niego beneficja duchowne, zaważowały nadto inne prebendy po biskupie Piotrze Falkowskim i innych zmarłych w Awinjonie duchownych

---

<sup>52)</sup> Mon. Pol. Vat. II nr. 66.

<sup>53)</sup> Ibid., II nr. 71.

<sup>54)</sup> Ibid., II nr. 77.

<sup>55)</sup> Mon. Pol. Vat. II nr. 70.

<sup>56)</sup> Ibid. II str. 302. — Według Theinera (I str. 481) było 396 grz.

polskich. Obsada tych wszystkich beneficjów należała z prawa do Kurji. Bodzanta zakrzętnął się więc gorliwie, by uzyskać prowinę papieską na te prebendy dla osób przez siebie upatrzonych, głównie krewnych i domowników<sup>57)</sup>, w szczególności Jana z Lutogniewa, Mikołaja syna Zawiszy z Młynów, Włodka Warszawica z Żelaznej, Paszka Mikołajowica, Janusza Paszkowica z Wolicy, Piotra Marcinowica z Dębna<sup>58)</sup>, Jana „de Dozekczino“ i Piotra syna Reymbolda<sup>59)</sup>. Z pośród obdarowanych Jan z Lutogniewa, Paszko z Biechowa, Janusz z Wolicy i Jan „de Dozekczino“ byli nieobecni, inni znajdowali się w Awinjonie. Bodzanta wystarał się dla nich wszystkich o zwolnienie od egzaminu. Nieobecnych wytłumaczył wielkiem oddaleniem i uciążliwością dróg, obecnych brakiem czasu, biskup bowiem pragnie z nimi jak najprędzej wrócić do domu. Można tedy przyjąć, że wkrótce po przedstawieniu (względnie załatwieniu) ostatniej supliki z 3 sierpnia 1348 roku. Bodzanta puścił się w drogę powrotną z towarzyszymi swymi.

## II.

Po przybyciu do kraju Bodzanta znalazł się w dość trudnem położeniu. Wprawdzie pod względem prawnym nie można było zaczepić jego godności biskupiej, nie mniej jednak pominięcie czynników krajowych przy staraniach o infulę musiało wytworzyć między nowym biskupem a kapitułą i królem atmosferę niechęci i nieufności, którą należało taktownem, pojednawczem postępowaniem rozprószyć i ułagodzić.

Powiodło się to Bodzancie lepiej w stosunku do kapituły. Już sam wybór przez dwóch obecnych w Awinjonie kanoników

---

<sup>57)</sup> Mon. Pol. Vat. III nr. 320 i 321. — Por. Niwiński, Stosunki rodzinne Bodzanty op. cit. nr. 4.

<sup>58)</sup> Ten dworzanin biskupa, dotąd bez beneficjum, otrzymał kanonję w kolegiacie kieleckiej po biskupie Piotrze.

<sup>59)</sup> Ów kapelan i dworzanin Bodzanty otrzymał świeżo od Stolicy apost. dyspensę „ab defectu natalium“ (był synem diakona), dzięki czemu mógł otrzymać wszystkie święcenia i dzierżyć beneficjum kościelne; na tej zasadzie dostał kanonję św. Idziego w Krakowie. Teraz Bodzanta wystarał mu się o pozwolenie na kumulowanie dwóch, nawet trzech prebend. (Mon. Pol. Vat. III nr. 321).

krakowskich stanowił pewien ukłon w stronę kapituły, gdyż zawierał w sobie implicite zasadnicze uznanie jej uprawnień do wyboru biskupa. Powróciwszy do kraju, Bodzanta starał się niewątpliwie pozyskać sobie kapitułę, lecz prawdopodobnie nie udało mu się to odrazu w zupełności. Wprawdzie podczas sporu Bodzanta z królem kler krakowski stanął po stronie biskupa, skoro represje królewskie dotknęły również duchowieństwo diecezji krakowskiej<sup>60</sup>). Niemniej między Bodzantą i kapitułą istniały zapewne jakieś tarcia, gdyż statuty kapitulne, wydane przez tego biskupa 12 maja 1356 r. wyglądają na zakończenie jakiegoś sporu. W statutach tych Bodzanta przyznaje kanonikom katedralnym różne ważne koncesje. Między innymi postanowił, że na przyszłość elekt, wybrany przez kapitułę na biskupa, nie może opuścić kapitułarza, póki nie zaprzysięgnie, że przestrzegać będzie statutów i zwyczajów kościoła oraz jego przywilejów, wolności i swobód. Żaden biskup niema kasować na przyszłość cenzur kościelnych, rzuconych przez kapitułę. Następnie Bodzanta w drodze łaski zezwolił kanonikom pobierać dziesięcinę z nowizn przyległych do starych pól. Dalej obiecał oddawać zamki biskupie w zarząd tylko kanonikom, a nie osobom świeckim. Łaski nadane przez poprzednich biskupów mają być przestrzegane przez następców. W razie budowy lub restauracji katedry w większej części biskup ma ponosić dwie trzecie części kosztów, kapituła jedną trzecią. Podróżujący kanonicy mają znajdować gościnę po dworach biskupich. Jeżeli biskup i kapituła będą mieć do załatwienia sprawy kościoła u papieża, króla lub innych książąt, albo wypadnie im wykupić jakie uciążliwości (*vexationes*), to biskup ma ponosić połowę kosztów, kapituła zaś z klerem diecezjalnym drugą połowę. Kolektę na duchowieństwo obiecał nakładać tylko za zgodą kapituły, wyrażoną podczas kapituły generalnej (gdy kanonicy zbierali się w komplecie). Kapituła uzyskała też wpływ na wybór kolektorów i nadzór nad zebranymi pieniędzmi<sup>61</sup>). Temi ustępstwami Bodzanta pozyskał sobie zdaje się kapitułę całkowicie, bo nie słyszymy potem o żadnych zatargach między biskupem a kapitułą katedralną.

<sup>60</sup>) Zob. niżej.

<sup>61</sup>) Telięga, *Statuta capitularia ecclesiae cathedralis Cracoviensis...* ....  
Cracoviae 1884, nr. XI—XXIV, str. 11 n.

Trudniej było uporać się z królem. Kazimierz nie mógł zapomnieć Bodzancie pośpiechu, z jakim wystarał się o prowizję papieską, wskutek czego król został postawiony przed faktem dokonanym i nie mógł wprowadzić na katedrę biskupią w stolicy milszego sobie kandydata spośród kleru dworskiego. Z drugiej strony osoba Bodzanty nie była dla króla niemożliwą do przyjęcia. Nie utrzymywał on wprawdzie bliższych stosunków z dworem<sup>62)</sup>, ale nie było też powodu podejrywać jego lojalności względem króla. W młodszych latach oddał nawet pewne usługi ojcu Kazimierza, Łokietkowi. Król nie miał zatem powodu zastosować wobec Bodzanty tak ostrej opozycji, jak np. wobec dominikanina Bernarda, obdarzonego przez papieża infułą płocką w r. 1360, a którego ojciec dopuścił się zdrady<sup>63)</sup>.

To też Kazimierz uznał, aczkolwiek niechętnie, godność biskupią Bodzanty i nie czynił mu trudności przy objęciu w posiadanie diecezji. Z tem wszystkim zapanowały między nimi stosunki chłodne i nieufne, dlatego pierwszy lepszy spór mógł doprowadzić do naprężenia, a nawet do konfliktu.

Sposobność po temu nadarzyła się niebawem. Po starannem przygotowaniu dyplomatycznym Kazimierz wyruszył we wrześniu 1349 r. na nieprzygotowanych do odparcia napaści Litwinów i zajął znaczną część ruskich posiadłości Lubarta, ugruntowując panowanie polskie w niedawno zdobytych ziemiach ruskich<sup>64)</sup>. Wyprawa ta wymagała jednak znacznego wysiłku nie tylko politycznego i wojskowego, ale też finansowego. Tymczasem król dysponował tylko zwyczajnymi źródłami dochodów, bo na ten rok, ani na następny nie miał przyznanej od Stolicy Apostolskiej dziesiątej części dochodów duchowieństwa<sup>65)</sup>. Kazimierz musiał więc egzekwować w całej rozciągłości wszystkie swe uprawnienia fiskalne również w stosunku do dóbr kościelnych, czy to pozostałe zdawien dawna pomimo immunitetu, czy to nowe, które ustalały się drogą zwyczaju<sup>66)</sup>. W szczególności ścigał niezawodnie od

<sup>62)</sup> Nie widzimy go nigdy w otoczeniu króla.

<sup>63)</sup> Mon. Pol. Vat. III nr. 392; por. Abraham Wł., Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi, Lwów 1904, str. 280.

<sup>64)</sup> Paszkiewicz H., Polityka ruska Kazimierza Wielkiego. Warszawa 1925, str. 117 n.

<sup>65)</sup> Dostał je dopiero w r. 1351.

<sup>66)</sup> W sprawie ciężarów na rzecz państwa ponoszonych przez kler polski za Kazimierza W., zob. Niwiński, Biskup krak. Jan Grotowic str. 93.

poddanych biskupich poradlnie, a także inne daniny z tych wsi kościelnych, które naprawdę, czy rzekomo przeszły na własność kościoła z rąk szlacheckich razem z swemi ciężarami. Tak zapewne należy rozumieć konkretną wiadomość, zaczerpniętą przez Długosza niezawodnie z tradycji kleru krakowskiego lub z nieznanego źródła, że Otto z Pilczy wojewoda i starosta (!) sandomierski z polecenia króla przymuszał do danin i posług wsie klucza biskupiego Złota koło Sandomierza<sup>67)</sup>. Chodzi tu może o podobny manewr, jak ten, który Kazimierz powtórzył współcześnie lub nieco później w stosunku do posiadłości biskupich nad Dunajcem i Wisłoką. Mianowicie pod pozorem, że majątkości te, rzekomo należące dawniej do rycerstwa<sup>68)</sup>, są obowiązane do zwykłych w wsiach rycerskich powinności na rzecz monarchy, zajmowano te osady, by wymusić na ich ludności wypełnienie powyższych powinności. Bodzanta będący dobrym gospodarzem i wrażliwym na punkcie interesów materialnych, uczył się mocno dotkniętym powyższymi zarządzeniami fiskalnymi króla; one to prawdopodobnie przyczyniły się do tego, że nie mógł podołać przyjętym na siebie zobowiązaniom finansowym względem Kurji<sup>69)</sup>, nie śmiał się im wszakże jawnie przeciwstawić, nauczony niedawnym smutnem

---

<sup>67)</sup> Hist. III, str. 235. — Otto z Pilczy piastował istotnie obydwie te godności, ale dopiero później. Wojewodą sandomierskim jest w latach 1376—1383 (Kod. Małop. III nr. 885—933), starostą zaś w latach 1377—1383 (ibid. nr. 895 i 933). Natomiast w okresie bardziej zbliżonym do omawianych wypadków dzierżył starostwo ruskie, mianowicie już we wrześniu 1352 r. (Kwart. Hist. 1900, str. 54), a może nawet w latach 1350/51 (Paszkiewicz op. cit. str. 134, uw. 2 i 268, uw. 1). W każdym razie Długosz musiał mieć jakąś pozytywną wiadomość, że Otto brał czynny udział w egzekwowaniu należności królewskich w kluczu złockim. Wiedząc zaś, że Otto był później wojewodą i starostą sandomierskim, dał mu taką tytułaturę już w niniejszem opowiadaniu.

<sup>68)</sup> Złota była niewątpliwie starą posiadłością biskupstwa. Należy doń już w XII w. Wprawdzie około r. 1161 ks. Marja, żona Bolesława Kędzierzawego, otrzymuje wsie biskupie (św. Wacława) Złota i Łojowice wzamian za Skotniki, Świężycę i las Radowąż (Kod. kat. krak. I nr. 1), lecz później Złota musiała wrócić spowrotem w posiadanie biskupstwa. Można to skonstatować na pewno w r. 1437, kiedy Złota jest już czołową osadą osobnego klucza dóbr biskupich. (Ingłot St., Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krak. w połowie XV w. Lwów 1925, str. 38).

<sup>69)</sup> Kamera odracza Bodzancie 26 września 1349 r. resztę płatności ze względu na trudne położenie finansowe biskupa (Mon. Pol. Vat. II nr. 71).

doświadczeniem biskupa Grota<sup>70)</sup>. Jeżeli więc nawet — jak chce Długosz — obłożył klątwą Ottona, to z pewnością nie zastosował cenzur kościelnych w stosunku do Kazimierza. Jak widzimy, opisany spór kościelno-polityczny sam z siebie nie przedstawiał się zbyt groźnie. Nagle doznał on zaostżenia wskutek wypadków zupełnie innej natury.

Po powrocie Kazimierza z wyprawy ruskiej wniesiono przed niego skargę na wikariusza katedralnego, Marcina Baryczkę. Straż królewska uwięziła go w dzień św. Łucji<sup>71)</sup> (13 grudnia 1349), a następnej nocy utopiono go w Wiśle. Nie posiadamy żadnej pewnej wiadomości, co było powodem tak tragicznego w swych skutkach gniewu królewskiego. Jedyna dość wczesna relacja Janka z Czarnkowa do krótkiego przedstawienia podanych wyżej faktów dodaje tylko, że Baryczka był niewinny<sup>72)</sup>. Późniejsza tradycja, przekazana przez Długosza, łączy sprawę Baryczki z opowieścią — również tylko przez Długosza poświadczoną, — o lekkim życiu króla, tudzież z opowiadaniem o uciemieniu przez niego dóbr biskupstwa krakowskiego. Samemu Baryczce daje Długosz w swej Historji rolę posłańca biskupa Bodzanty, który przyniósł Kazimierzowi oficjalną wiadomość o klątwie, rzuconej nań przez biskupa<sup>73)</sup>. Długosz miał jednak początkowo nieco inną koncepcję o tej sprawie. Wyraził ją w zapisce o Baryczce, którą umieścił w kalendarzu Kapituły krakowskiej pod datą 13 grudnia<sup>74)</sup>. Według tej zapiski Baryczka upomniał króla „processibus... apostolicis“, by oddalił kochanki i żył w wstrzemięźliwości małżeńskiej.

---

<sup>70)</sup> Por. Niwiński, op. cit. str. 95 n.

<sup>71)</sup> Rękopis ottoboniański kroniki Janka z Czarnkowa, który Bielowski wziął za podstawę wydawnictwa, podaje dzień św. Łukasza, ale rękopisy Sędziwoja z Czechła (II) i Stanisława Augusta (III) podają lekcję „Lucie“. Za trafnością tej lekcji przemawia tradycja Długoszowa, która przypuszczalnie dobrze zapamiętała dzień śmierci Baryczki, a przedewszystkiem fakt, że Kazimierz Wielki wrócił do Krakowa dopiero z początkiem grudnia (Paszkiewicz op. cit. str. 114 n.).

<sup>72)</sup> Mon. Pol. Hist. II str. 629—630.

<sup>73)</sup> Hist. III str. 235.

<sup>74)</sup> Mon. Pol. Hist. II str. 939—940. — P. Wanda Semkowicz-Zarembina, która pracuje nad rękopisami Długosza, zwróciła mi łaskawie uwagę, że cała omawiana zapiska pochodzi z ręki Długosza, tylko samo zakończenie „et bona ecclesie Cracoviensis non gravaret“ napisane jest innym atramentem.



Informacja ta harmonizuje z wiadomością, podaną przez naszego dziejopisa w *Historji*, że papież Klemens VI upomniał króla z powodu jego niechwalebnych obyczajów. Baryczka w zapisce kalendarza kapitulnego może więc wyglądać na tego, który przyniósł królowi pismo papieskie z upomnieniem. Potem jednak Długosz rozszerzył swą koncepcję i przyjął, że w sprawie Baryczki chodziło nietylko o prywatne obyczaje Kazimierza, lecz także immunitet biskupstwa krakowskiego. Dlatego też dodał jeszcze w zapisce słowa „et bona ecclesie Cracoviensis non gravaret“. Jednakże cały ten przekaz Długoszowy, zarówno w kalendarzu kapitulnym, jak i *Historji*, musi się postawić pod znakiem zapytania. Najwcześniejsza wiadomość współczesna o złem pożyciu Kazimierza z Adelajdą pochodzi dopiero z r. 1353<sup>75)</sup>, podczas gdy z lat poprzednich posiadamy informacje, które przemawiałyby za poprawnemi przynajmniej na zewnątrz stosunkami między małżonkami<sup>76)</sup>. To też nie bardzo wydaje się prawdopodobnem, by Baryczka był zawikłanym w sprawę pożycia małżeńskiego króla. Spór o immunitet istniał już wprawdzie wtedy, nie posiadamy jednak żadnego dowodu ani nawet żadnej poważnej wskazówki, aby osoba wikariusza Marcina miała jakkolwiek związek z tym problemem. To też trzeba się pogodzić z przeświadczeniem, że tragedia Baryczki kryje w sobie tajemnicę, której treści zapewne nigdy się nie dowiemy.

Natomiast następstwa powyższej tragedji łatwo sobie można odtworzyć. Z relacji Janka z Czarnkowa zdaje się wynikać, że wikariusz nie zginął na mocy wyroku sądowego, lecz że to był akt samowoli króla, czy jego dworzan<sup>77)</sup> za cichem przyzwoleniem monarchy. Tak czy inaczej rzecz się miała i jakkolwiek były motywy postępowania królewskiego, Kazimierz popełnił niewątpliwie wielki błąd, dając się opanować chwilowej namiętności. Czyn jego był bowiem jawnym gwałtem, popełnionym wprawdzie na duchownym, postawionym niezbyt wysoko w hierarchji kościelnej,

<sup>75)</sup> Theiner I, nr. 723. — Rzecz znamienita, że to król skarży Adelajdę, iż nie chce z nim żyć od dłuższego czasu.

<sup>76)</sup> Tak np. w roku 1351 Kazimierz uzyskuje pozwolenie papieskie dla siebie i dla królowej słuchania nabożeństwa podczas interdyktu, przy czem królowi może towarzyszyć 40 osób, królowej 20 (*Mon. Pol. Vat.* III nr. 340).

<sup>77)</sup> Długosz podaje imię jednego z nich: Kochan.

ale zawsze służył ołtarza; dlatego mobilizował on przeciwko królowi całą potęgę Kościoła. Król popadł „ipso facto“ w klątwę, a w każdym razie Bodzanta miał teraz wszelkie prawo, a nawet obowiązek obłożyć go cenzurami kościelnymi i choć nie chciał zapewne zaostriżyć swego konfliktu z królem, musiał zastosować wobec Kazimierza rygory prawa kościelnego, rzucając zarazem interdikt na rezydencję królewską. To też Kazimierz, ochłoniąwszy z pierwszego gniewu, zrozumiał prędko całą niewłaściwość swego kroku, który narażał go niepotrzebnie na zatarg z duchowieństwem i to właśnie w chwili, kiedy potrzebował poparcia moralnego i finansowego ze strony Kościoła do przewidywanej, ciężkiej walki o ziemie ruskie. Dlatego król pośpieszył naprawić swój błąd i zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o absolicję oraz zwolnienie z klątwy, ofiarując jako ekspiację budowę kilku kościołów prócz innych aktów pokutnych. Poselstwo królewskie, na czele którego stanął kanclerz dobrzyński i pleban bocheński Albert, wyruszyło zdaje się wczesną wiosną 1350 r. Istnieją poważne poszlaki, że w czerwcu tego roku znajdowało się już w Awinionie<sup>78)</sup>. Na pewno bawiło tam w grudniu, bo 30 XII. 1350 r. Albert dostaje na prośbę króla prowizję na dziekanję wrocławską<sup>79)</sup>, a Janko z Czarnkowa poświadcza, że Albert wystarał się o tę dziekanję, gdy bawił w Awinionie w poselstwie od króla<sup>80)</sup>. Wreszcie 14 marca 1351 r. osiągnął Albert drugi ważny cel swego poselstwa, gdyż Stolica apostolska odstąpiła królowi połowę dziesięciny z dochodów duchowieństwa polskiego przez cztery lata na cele wojny z niewiernymi<sup>81)</sup>. Okazuje się tedy, że Długosz pomylił się,

<sup>78)</sup> Dnia 27 czerwca 1350 r. uzyskuje Kazimierz prawo wyboru spowiednika dla siebie, królowej Adelajdy i różnych osób, między innymi kanclerza Alberta; akt ten stanowił już przypuszczalnie rezultat supliki, wniesionej przez posłów królewskich (Mon. Pol. Vat. III nr. 334). W poselstwie tem brał udział zdaje się również Mikołaj syn Wierzyńka, który otrzymuje dla swego syna prebendę już 2 czerwca 1350 r. (ibid. nr. 333).

<sup>79)</sup> Ibid. nr. 336. — Wcześniej jeszcze 9 grudnia dostał Albert na prośbę króla probostwo wrocławskie (ibid. nr. 335).

<sup>80)</sup> Mon. Pol. Hist. II str. 667.

<sup>81)</sup> Mon. Pol. Vat. II nr. 80. — Mniej więcej *współcześnie* zdołał Albert sparaliżować zabiegi ces. Karola IV o poddanie diecezji wrocławskiej świeżo ufundowanemu arcybiskupstwu w Pradze (Dł. Hist. III str. 244). On też zapewne wystarał się o ogłoszenie przez papieża krucjaty przeciw

umieszczając poselstwo Alberta i absolucję dla króla za zabicie Baryczki dopiero pod r. 1352. Absolucję tę uzyskał król prawdopodobnie zaraz na początku ambasady Alberta, t. j. na wiosnę r. 1350. Kurja nie miała przecież powodu czynić Kazimierzowi zbyt wielkich trudności spowodu występku, popełnionego w uniesieniu i odżałowanego, tem bardziej, że żywotne interesy Kościoła wymagały ścisłej współpracy z potężnym władcą Polski. Wszak był on teraz jednym z najważniejszych obrońców wiary na północno-wschodnich kresach rzymskiego chrześcijaństwa, a jego postępy orężne w ziemiach ruskich rokowały na przyszłość dla Kościoła widoki świetnego rozwoju w tamtych stronach. Za powyższą datą przemawiają również poprawne stosunki między królem i Bodzantą na wiosnę r. 1350. Mianowicie biskup bierze udział w ważnej radzie koronnej, która odbyła się w dniach 18—19 maja 1350 r. w Sulejowie podczas wyprawy wojennej dla odparcia najazdu litewskiego na ziemie polskie<sup>82)</sup>, a trzy dni później 21 maja wystawia na życzenie króla dokument erekcyjny dla kościoła parafjalnego w Niepołomicach i ofiarowuje w nim na uposażenie nowego probostwa dziesięcinę stołu biskupiego w Spytkowej Porębie<sup>83)</sup>. Janko z Czarnkowa nie wspomina zupełnie o warunkach, pod którymi Kazimierz uzyskał absolucję; pisze tylko, że król wypełnił nałożoną sobie pokutę. Długosz podaje szczegóły tej pokuty; mianowicie Kazimierz miał tytułem ekspiacji wybudować kościoły w Wiślicy, N. P. Marji w Sandomierzu, w Stobnicy, Szydłowie, Zagościu i Kargowie<sup>84)</sup>. Nie wiemy, skąd Długosz zaczerpnął tę wiadomość<sup>85)</sup>, lecz informacja sama wydaje się prawdopodobną. Kto wie nawet, czy nie możnaby powiększyć powyższą listę o dwa kościoły, w Niepołomicach i Rzezawie<sup>86)</sup>, ufundowane przez króla na wiosnę r. 1350?

Tatarom i innym niewiernym w r. 1352 (Theiner, I nr. 713), a przynajmniej przygotował grunt do tej akcji.

<sup>82)</sup> Lubomirski, Kod. maz. str. 342; por. Paszkiewicz, op. cit., str. 121.

<sup>83)</sup> Cod. dipl. Pol. III nr. 103.

<sup>84)</sup> Hist. III str. 243.

<sup>85)</sup> Nie wziął jej z kroniki Janka z Czarnkowa, gdyż wykaz Długoszowy nie pokrywa się ze spisem kościołów, które Kazimierz W. zbudował według Janka (Mon. Pol. Hist. II str. 624).

<sup>86)</sup> Kod. Małop. I nr. 231. — Co się tyczy Niepołomic, to uposażenie dla nowego probostwa wyznaczył król dopiero przy konsekracji 4 paździer-

Jako drugi (a raczej pierwszy) warunek uzyskania absencji wymienia Długosz przywrócenie wsiom biskupim ich dawnej wolności. Wiadomość ta nie bardzo zasługuje na wiarę. Nie posiadamy żadnego przywileju takiej treści, ani nawet żadnej informacji o nim poza Długoszem. Nasz dziejopis nie miał pewnościami na myśli dokumentu z r. 1354, o którym niżej będzie mowa, bo ma on treść bardziej konkretną. Długosz musiał znać ten przywilej, gdyż zachował się dotąd w oryginale w Archiwum Kapituły krakowskiej, nie wspomina jednak o nim zupełnie w swej Historji zapewne dlatego, że treść jego nie harmonizowała z jego poglądem na stosunek Kościoła do państwa. Wobec tego trzeba przyjąć, że cała ta wiadomość o przywróceniu dawnej wolności wsiom biskupim jest zwykłym pragmatycznym dodatkiem naszego historyka. Ponieważ poprzednio napisał (nie bez słuszności zresztą), że zatarg między królem i biskupem powstał wskutek naruszenia immunitetu ekonomicznego biskupstwa, więc wydedukował sobie, że papież zażądał od króla tytułem zadośćuczynienia w pierwszej linii przywrócenia dawnych swobód. Jest jednak rzeczą bardziej prawdopodobną, że papież zadowolił się samą obietnicą zbudowania kilku kościołów i że król nie przyjmował wtedy żadnych sprecyzowanych zobowiązań w sprawie immunitetu kościelnego.

Dlatego to pogodzenie się Bodzanty z królem, jakie stwierdzić można w maju r. 1350, nie było całkowitem, a stosunki ich choć na zewnątrz poprawne, nie odznaczały się serdecznością<sup>87)</sup>. W tych warunkach niezadowolony dotąd spór mógł się

---

nika 1358 r. (Cod. dipl. Pol. III nr. 120), ale początki fundacji sięgają roku 1350, jak świadczy wspomniany dokument Bodzanty z 21 V. 1350 r. Późna tradycja utrzymuje, że kościół w Niepołomicach był fundacją dziekczynną za zwycięstwo nad Litwinami, odniesione dnia 22 czerwca, w uroczystość 10.000 męczenników, którym dedykowany jest kościół. Nic wszakże nie wiemy o zwycięstwie Kazimierza W. pod datą 22 czerwca. Zwycięstwo nad Litwinami pod Sochaczewem odniósł król dnia 20 maja 1350 r. (Paszkiewicz, op. cit. str. 122). To też do powyższej tradycji nie można przywiązywać wagi.

<sup>87)</sup> Rzecz znamienna, że Bodzanta świadczy na dokumencie ks. Ziemowita mazowieck. z 19 maja 1350 r. (Kod. mazow. str. 342), a nie jest wymieniony w dokumencie Kazimierza W. z dnia poprzedniego (Kod. Małop. I nr. 230), chociaż akcja prawna obydwu dokumentów dokonała się podczas obrad rady koronnej.

z łatwością odnowić, względnie przybrać ostrzejszą formę<sup>88</sup>). Przebiegu tej nowej fazy powyższego sporu nie znamy, wiadomym jest tylko jego epilog. Mianowicie 19 czerwca 1352 r. Kazimierz odwołuje zakaz odwożenia dziesięciny biskupowi i klerowi diecezji krakowskiej. Król przywraca przez to dawny stan prawny z czasów przed wydaniem owego zakazu; motywy tegoż określa zupełnie ogólnikowo („ex quibusdam causis“<sup>89</sup>). Widać stąd wyraźnie, że wspomniany zakaz nie był wywołany chęcią ingerencji w sporne sprawy dziesięcinne. W takich wypadkach król postępuje inaczej. Stara się wpłynąć na biskupa, pertraktuje z nim, wreszcie odwołuje się do pośrednictwa arcybiskupa, nigdy jednak nie wydaje jednostronnych zarządzeń<sup>90</sup>). Trzeba tu zatem dopatrywać się aktu represji ze strony króla przeciw biskupowi Bodzancie i jego klerowi w jakimś nieznanym bliżej sporze<sup>91</sup>). Nie wiemy też, kiedy Kazimierz chwycił się tego środka? Helcel przyjmuje rok 1349 w przybliżeniu<sup>92</sup>). Hipoteza ta wydaje się zgoła prawdopodobną. Jak widzieliśmy, pogodzenie się króla z biskupem Bodzantą na wiosnę 1350 r. nie było zupełnem. Kazimierz uregulował najbardziej drastyczną sprawę ekspiacji za zabójstwo Baryczki, natomiast główny spór o świadczenia poddanych biskupich na rzecz króla trwał nadal, choć może w łagodniejszej postaci<sup>93</sup>). Sprawa była bowiem ciągle aktualną. Od r. 1349 aż do r. 1356 (z przerwami) toczyły się ciężkie zapasy z Litwinami o ziemie ruskie<sup>94</sup>). Długotrwała wojna pociągała za sobą ogromne wydatki, którym król

<sup>88</sup>) Celem zabezpieczenia się przed skutkami cenzur biskupich, wystarał się król u papieża (12 lipca 1351 r.) o pozwolenie na słuchanie nabożeństwa z 40 osobami przy drzwiach zamkniętych w czasie interdyktu (Mon. Pol. Vat. III nr. 340).

<sup>89</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 195; por. Wyszyński M., Ze studjów nad historją dziesięciny w Polsce średniowiecznej, Lwów 1929, str. 121.

<sup>90</sup>) Por. niżej.

<sup>91</sup>) Tak rozumiał tę sprawę już Długosz, pisząc, że król pod wpływem gniewu wydał omawiany zakaz. (Hist. III str. 244).

<sup>92</sup>) Badania w przedmiocie historii dziesięcin kościelnych w Polsce. Bibl. warsz. 1863, t. III str. 26.

<sup>93</sup>) Że stosunki biskupa z królem poprawiły się, świadczy fakt, iż Kazimierz poparł prośbę krewniaka biskupiego Mikołaja z Młynów o zatwierdzenie posiadania prepozytury wiślickiej. Zatwierdzenie to Mikołaj uzyskał 2 marca 1352 r. (Theiner, I nr. 710).

<sup>94</sup>) Paszkiewicz, op. cit., str. 117—195.

nie mógł podołać pomimo odstąpienia mu dziesięcin papieskich na dwa lata. Kazimierz musiał tedy wykorzystywać siłę podatkową ludności swego państwa także w dobrach kościelnych, co doprowadzać mogło do tarć z Bodzantą. W końcu jednak dzięki pośrednictwu arcybiskupa Jarosława i panów koronnych doszło do porozumienia w czerwcu 1352 r. Król znalazł się wtedy, zdaje się wskutek groźnego najazdu litewskiego, w bardzo ciężkiej sytuacji politycznej i finansowej tak dalece, że musiał zostawić księżętom mazowieckim Płock, Krzyżakom ziemię dobrzyńską<sup>95</sup>), a nawet uciec się do rzadkiego w owych czasach środka. Mianowicie zabiera ze skarbcą katedry gnieźnieńskiej za zgodą arcybiskupa Jarosława kosztowności wartości 2.000 grzywien srebra, by ich użyć na potrzeby państwa (21 czerwca 1352 r.). Bodzanta wraz z swoją kapitułą uczestniczył w powyższym akcie, udzielając królowi rady, jak ma się wywdzięczyć Jarosławowi za jego uczynność; może za jego to radą Kazimierz wyznaczył arcybiskupstwu tytułem wynagrodzenia wieczystą rentę 100 grz. rocznie, zapisaną na żupach krakowskich. By tem lepiej zabezpieczyć na przyszłość ściąganie tej należności, Bodzanta pozwolił arcybiskupowi i jego następcy ekskomunikować żupników krakowskich, choćby pochodzili z diecezji krakowskiej, gdyby nie uiścili wspomnianej renty rocznej<sup>96</sup>). Bodzanta odwdzięczył się w ten sposób Jarosławowi za pośrednictwo przy ugodzie z królem, jaką zawarł dwa dni przedtem (19 czerwca). Król cofnął zakaz odwożenia dziesięciny, nadto uregulował sprawę pierwokupu dziesięcin, wreszcie przyznał transakcjom dziesięcinami poważną ochronę prawną, przepisując karę „piętnaście“ na rabusiów dziesięcin. O karę tę za naruszenie miru królewskiego duchowni mogli odtąd pozywać tego rodzaju przestępców przed sądy państwowe niezależnie od skargi, wnoszonej do sądu duchownego<sup>97</sup>). Natomiast dotyczący dokument Kazimierza nie wspomina ani słowem o żadnych świadczeniach Bodzanty na rzecz króla, można być jednak pewnym, że Kazimierz nie wydawał tak cennej dla kościoła krakowskiego ordynacji za darmo. Oczywiście nie wypadało za-

<sup>95</sup>) Ibid. str. 133.

<sup>96</sup>) Kod. Wielkop. III nr. 1310.

<sup>97</sup>) Zob. moją recenzję pracy ks. Wyszyńskiego o dziesięcinach w „Przewodniku Histor.-Prawnym“, Roczn. I (1930), str. 310 n.

znaczać ustępstw biskupa, tak jak to się stało w dokumencie z r. 1354, ponieważ król nie rezygnował tym razem z żadnego swego uprawnienia. Możemy więc tylko domyślać się, że biskup zrobił ustępstwa królowi w sprawie jego żądań fiskalnych i zgodził się na składanie poradnego przez poddanych kościelnych. W ten sposób groza niebezpieczeństwa zewnętrznego ułatwiła usunięcie waśni wewnętrznej.

### III.

Po ugodzie z r. 1352 mamy do zanotowania jeszcze jeden zatarg między królem i biskupem, który dotyczył również — rzecz znamienita — sprawy swobód dóbr biskupich, ale miał bardziej lokalny charakter. Król mianowicie zajął szereg wsi biskupich, położonych w paru grupach nad Uszwią i Dunajcem oraz między Białą i Wisłoką, mianowicie Radłów, Uszwę, Biesiadki, Zawadę, Przeczycę, Jodłowę, Pasieczną, Niemszyno<sup>98)</sup>, Kunową i Bukową, aby wymusić wypełnienie powinności względem króla. Zarząd dóbr królewskich utrzymywał bowiem, że wsie te stanowiły dawniej własność rycerską i przeszły w posiadanie biskupstwa razem z swoim obciążeniem na rzecz króla. Biskup zdołał widocznie udowodnić fałszywość tego twierdzenia, gdyż Kazimierz poznawszy swój błąd, polecił zwrócić powyższe wsie i zwolnił je od wszelkich ciężarów królewskich, zrównując co do swobód z innemi posiadłościami kościoła krakowskiego<sup>99)</sup>.

Pretensje skarbu królewskiego nie były jednak zdaje się zupełnie nieuzasadnione. Wspomniane majątki biskupie leżały w okolicach silnie zalesionych. Na tego rodzaju obszarach ziem polskich granice poszczególnych posiadłości bywały jeszcze dość płynne w poł. XIV w.<sup>100)</sup> W dobrach radłowskich rozgraniczenie dóbr biskupich od sąsiednich szlacheckich przepro-

<sup>98)</sup> Na obszarze tej wsi lokowano właśnie wsie Rzepiennik i Rozembark.

<sup>99)</sup> Kod. kat. krak. I, nr. 198.

<sup>100)</sup> Bujak Fr., Studja nad osadnictwem w Małopolsce. Rozpr. Wydz. hist.-filoz. A. M. t. 47, str. 342. — Jeszcze w XV w. panowały takie stosunki miejscami w lasach radomskich; por. Niwiński, Opactwo Cystersów w Wąchocku. Rozpr. Wydz. hist.-filoz. A. U. t. 68, zesz. 1, str. 72.

wadził na dobre dopiero Zbigniew Oleśnicki<sup>101</sup>). Wskutek powyższej płynności granic łatwo powstać mogły spory między biskupami krak. i ich sąsiadami, którzy wysuwali pretensje jużto do samych osad, założonych przez biskupów, jużto do pewnych serwitutów w ich dobrach.

Pozytywnie wiemy, że współcześnie z omawianą sprawą w r. 1354 klasztor tyniecki podtrzymywał roszczenia do trzech z wymienionych wsi biskupich, mianowicie Przeczycy, Jodłowej i Pasiecznej<sup>102</sup>). Pół wieku później w r. 1408 spotykamy w posiadaniu opactwa tynieckiego inną wieś z wyżej wymienionych, Bukową; klasztor toczył o nią spór z okoliczną szlachtą<sup>103</sup>). Za czasów Długosza z wszystkich podanych wyżej wsi, położonych między Białą i Wisłoką, tylko dwie, mianowicie Przeczycza i Rzepiennik należały do biskupstwa<sup>104</sup>). Ale również benedyktyni tynieccy nie utrzymali się ze swemi pretensjami, gdyż w drugiej połowie XV w. nie widzimy dotyczących wsi w ich posiadaniu. Rzecz znamienita, że Jodłowę wkrótce po omawianym sporze widzimy w rękach Kazimierza W., który w r. 1359 zakłada wieś w lesie nad rzeczką Jodłową w okręgu bieckim; las przeznaczony na lokację o obszarze 80 łanów ciągnąć się miał aż do Wisłoki<sup>105</sup>).

Podobnież wieś Rozembark znajduje się w XV w. w posiadaniu króla<sup>106</sup>). A była to pierwotna własność panującego, bo według Długosza<sup>107</sup>) wieś ta (a raczej jej terytorjum) dostała się biskupstwu krak. drogą zamiany na osadę Kamienicę, na

<sup>101</sup>) Inglot, op. cit., str. 36.

<sup>102</sup>) Kod. tyn. nr. 73. — Możliwe, że również do tego sporu odnosiły się owe umowy między biskupstwem krak. a opactwem tynieckiem, o których zatwierdzenie Kazimierz prosił papieża w r. 1360 (Mon. Pol. Vat. III nr. 393, str. 372).

<sup>103</sup>) Kod. tyn., nr. 138.

<sup>104</sup>) Inglot, op. cit., str. 62.

<sup>105</sup>) Cod. dipl. Pol. III nr. 121. — Przypuszczać należy, że terytorjum nad Jodłową należało częściowo do króla, częściowo do biskupa i stąd nazwa osady Jodłowa znalazła się w dokumencie z r. 1354. Lokacja biskupa zapewne nie udała się, albo nazwa wsi uległa zmianie lub osada ta złała się z inną sąsiednią. Dzisiejsza Jodłowa pochodzi bowiem prawdop. z lokacji króla z r. 1359.

<sup>106</sup>) Lib. Ben. I str. 485. — Należy doń jeszcze w XVI stuleciu, podobnie jak część Rzepiennika (Źródła dziej. XIV, str. 121, 122).

<sup>107</sup>) Lib. Ben. III str. 467.



której obszarze Wacław II założył Nowy Sącz. Uderza również fakt, że jedną z omawianych spornych osad, mianowicie Bukową, spotykamy pośród wsi nadanych w r. 1353 przez króla trzem rycerzom Chodkowi, Piotrowi i Ostaszkowi<sup>108</sup>). Siedem lat później (w r. 1360) wieś ta jest własnością Piotra Rusina Iwanowicza, wojewody żydaczowskiego<sup>109</sup>). Ostatecznie stwierdzić należy, że omawiane wsie między Białą i Wisłoką nie stanowiły bezspornej własności biskupstwa krakowskiego, jak chce wspomniany dokument z r. 1354. Do osad tych w części przynajmniej wysuwają pretensje ich sąsiedzi, t. j. król, klasztor tyński oraz szlachta okoliczna. A roszczenia te nie musiały być zupełnie bezpodstawne, skoro biskup utrzymał się ostatecznie przy Przeczycy i Rzepienniku, reszta zaś dostała się królowi i rycerstwu.

Podobnież w dobrach radłowskich biskup nie był wyłącznym włodarzem. Sytuację komplikowały tutaj nadania biskupa Wisława z Kościelca (1231—1242), który wbrew prawu kościelnemu pozwolił swym braciom założyć w tych lasach wsie Zabawę i Drohczę. Następcy ich rościli sobie później prawa do lasów radłowskich<sup>110</sup>). Spadkobiercami owych braci Wisławowych byli zdaje się dziedzice z Dobczyc, którzy w roku 1320 uzyskali w sądzie Łokietka uznanie swych roszczeń do pewnych serwitutów w lesie radłowskim, jako to ścinanie drzew, zakładanie barci, koszenie łąk i t. p.<sup>111</sup>). Współcześnie dziedzice wsi Witowa, Morska i Strzelec wytaczają biskupowi Muskacie spór o podobne serwituty na obszarze majątności biskupiej Zaborowia (pow. radłowski) poza rzeką Uszą. Spór ten przegrywają wprawdzie w r. 1322, ale tylko wskutek niestawiennictwa<sup>112</sup>). Jeszcze sto lat później w r. 1427 Bartosz z Dobczyc będzie podtrzymywał pretensję do prawa wrębu w lasach radłowskich. Oleśnickiemu udało się wszakże uchylić te niewygodne roszczenia,

<sup>108</sup>) Kod. Małop. III nr. 701. — Przepuszczalnie nadanie to nie obejmowało całej wsi Bukowej, lecz tylko jej część.

<sup>109</sup>) Kod. Małop. I nr. 255.

<sup>110</sup>) Inglot, op. cit., str. 95.

<sup>111</sup>) Kod. kat. krak. I, nr. 121. — W dokumencie Muskaty z tegoż dnia (13. I. 1320 r.) Piotr z Dobczyc nazwany jest nawet „possesor merice in Radłow“ (ibid. nr. 122).

<sup>112</sup>) Kod. kat. krak. I, nr. 129.

kwestjonując autentyczność dokumentów, na których się one opierały, bo sąd przychylił się do jego stanowiska<sup>113</sup>).

W kluczu uszewskim spotykamy się również z pretensjami okolicznej szlachty do osad biskupich. I tak około r. 1361 Pełka i Andrzej synowie Dzierżka kasztelana czchowskiego oraz Jan Pakosławowic w Niegowiecia wytoczyli biskupowi Bodzancie proces o miasteczko Uszew oraz wsie „Sapnew“<sup>114</sup>), Żerków, Jaworsko, Wola Radostowa<sup>115</sup>), Doły i „Pauliporamba“<sup>116</sup>). Wszystkie te wsie należały w XV w. do klucza uszewskiego<sup>117</sup>), stanowiąc większą jego część. Prawie równocześnie (około r. 1363) Zochna żona Andrzeja kasztelana czchowskiego dochodziła na podstawie prawa retraktu dwóch wsi, Biesiadki i Żerków, również należących do klucza uszewskiego. W obydwu wypadkach biskup wyszedł zwycięsko, bo pierwsi przeciwnicy procesowi wycofali się ze sporu, pretensje zaś Zochny zdołał Bodzanta odeprzeć na zasadzie przedawnienia<sup>118</sup>). Istotnie Biesiadki spotykamy w posiadaniu biskupstwa krakowskiego już w r. 1269<sup>119</sup>). Dokument biskupa Grota z r. 1346 wymienia nadto wsie biskupie Uszwę, „Zapnów“, Porębę Radostową i Zawadę<sup>120</sup>). Osady te stanowiły więc istotnie starą własność biskupstwa. Pretensje wspomnianych rycerzy, jak na to wskazuje obecność pośród nich Jana Pakosławica w Niegowiecia, opierały się zapewne na nadaniu Bolesława Wstydliwego z r. 1262 dla komesa Dzierżykraj i brata jego Wysza dziedziców z Niegowiecia<sup>121</sup>). Nadanie to obejmowało ogromne obszary leśne na pół.-zachód od Wiśnicza, które sięgać miały ku wschodowi aż po rzekę Uszwę<sup>122</sup>). Wspomniani wyżej rycerze byli zapewne spadkobiercami Dzierżykraj z Niegowiecia i z tego tytułu rościli sobie niesłuszne zresztą pretensje do tery-

<sup>113</sup>) Inglot, op. cit., str. 35.

<sup>114</sup>) Może późniejsza wieś biskupia Łoniowa, jak można wnioskować na podstawie porządku geograficznego odnośnych osad, wymienionych w dokumentach z l. 1346 i 1361 (Kod. kat. krak. I nr. 160, 224).

<sup>115</sup>) Zapewne identyczna z późniejszą wsią biskupią Lisią Górą.

<sup>116</sup>) Niezawodnie późniejsza Porąbka Biskupia.

<sup>117</sup>) Inglot, op. cit., str. 31.

<sup>118</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 224, 231.

<sup>119</sup>) Ibid. nr. 67.

<sup>120</sup>) Ibid. nr. 180.

<sup>121</sup>) Ibid. nr. 63.

<sup>122</sup>) O ile tak należy poprawić przekreśloną w kopji nazwę rzeki.

torjum biskupiego, położonego wprawdzie nad rzeką Uszwą, lecz po wschodniej stronie tejże.

Jak widzimy, wszystkie omawiane posiadłości biskupie stanowią w XIV w. przedmiot słusznych czy niesłusznych pretensyj, wysuwanych przez sąsiadów<sup>123</sup>). To też skarb królewski mógł mieć niejaki podstawy prawne do zgłoszenia roszczeń fiskalnych pod adresem biskupa Bodzanty. Zrobiono to raczej podczas ostrej fazy zatargu z biskupem, t. j. przed r. 1352, posługując się tym krokiem taktycznym jako środkiem represji przeciw Bodzancie. Likwidacja tego sporu przeciągnęła się do r. 1354 i dokonała się równocześnie z wykupnem powinności wojskowych ludności dwóch kasztelanij biskupich.

Dokument z r. 1354 poza sporem o podane wyżej wsie, załatwił jeszcze jedną sprawę, która może również dawała powód do pewnych nieporozumień między królem i biskupem. Na mieszkańcach kasztelanij biskupich tarskiej i kieleckiej ciążył jeszcze od czasów Bolesława Wstydlivego obowiązek „pogoni“ i dostarczania ludzi na wojnę w razie napadu Tatarów, Litwinów lub Rusinów<sup>124</sup>). Powinność ta za czasów Kazimierza była w mniejszym stopniu aktualną, niż w XIII stuleciu, mogła jednak stać się uciążliwą i dostarczyć pretekstu do szykan, to też biskup Bodzanta rad był jej się pozbyć, choćby za cenę jednorazowej większej ofiary. Z drugiej strony król również nie obstawał przy powyższem uprawnieniu i był skłonny zrezygnować z niego za odpowiedni ekwiwalent pieniężny. Kazimierz bowiem potrzebował wtedy dużo gotówki, gdyż sposobił się do walnej rozprawy orężnej z Litwinami na rok następny<sup>125</sup>). W rezultacie doszło do następującego układu. Król zniósł wspomniany wyżej obowiązek wojskowy, ciężący na kasztelanjach tarskiej i kieleckiej,

---

<sup>123</sup>) Fakt powyższy mógłby nasuwać pewne wątpliwości co do autentyczności przywileju z r. 1354. Ponieważ jednak jest on pisany niewątpliwie ręką długoletniego pisarza kancelarii król. Przybysława, jak to stwierdził naocznie St. Kętrzyński (O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza W., *Rozp. Wydz. hist.-fil. Ak. Um.*, t. 56, str. 99, u.w. 4), przeto ewentualność powyższą trzeba uchylić, a sprzeczne wiadomości źródła tłumaczyć raczej tak, jak wyżej w tekście.

<sup>124</sup>) *Kod. kat. krak.* I, nr. 59.

<sup>125</sup>) Paszkiewicz, *op. cit.*, str. 173 n.

otrzymując za to od biskupa pokazną kwotę 500 grzywien<sup>126</sup>). Równocześnie przeprowadzono zamianę wsi biskupiej Smardzowice na połowę osady królewskiej Poręby („Pauliporamba“) koło Uszwi, która zaokrągliła klucz uszewski dóbr biskupich. Pozatem król oświadczył w omawianym dokumencie, że bierze biskupstwo krakowskie i kapitułę pod swoją opiekę, obiecując bronić je przed wszelkimi krzywdami.

#### IV.

Słowa powyższe wraz z całą treścią dokumentu z r. 1354 wskazywałyby, że wtedy zapanowała naprawdę zgoda między królem i biskupem. Stosunki wzajemne były odtąd poprawne<sup>127</sup>), lecz nie nacechowane serdecznością. Bodzanta w dalszym ciągu unika towarzystwa Kazimierza, nie widzimy go w otoczeniu króla nawet w takich okolicznościach, w których powinien był tam się znajdować. Tak np. arcybiskup Jarosław, a nie Bodzanta konsekruje w r. 1358 kościół parafialny w Niepołomicach, ufundowany przez króla, aczkolwiek nie miał prawa wkraczać w ten sposób w sferę jurysdykcyjną swego sufragana<sup>128</sup>) i on świadczy na akcie fundacyjnym Kazimierza z 4 października tegoż roku, podczas gdy biskup diecezjalny, bezpośrednio zainteresowany, nie pokazał się zupełnie na całej uroczystości<sup>129</sup>). Później dopiero (19 lutego 1360 r.) okazał Bodzanta życzliwość dla nowej placówki parafialnej, przeznaczając dla jej proboszcza dziesięcinę z samych Niepołomic, dotychczas dzierżoną przez kustosza katedry krakowskiej, któremu w zamian za to odstąpił

---

<sup>126</sup>) Pieniądze te król dostał efektywnie, gdyż niedługo potem 4 października 1354 r. Kazimierz poświęca odbiór 500 grz. od biskupa Bodzanty (Kod. kat. krak. I nr. 199).

<sup>127</sup>) Wskazywałyby na to np. taka okoliczność, że w r. 1356 Innocenty VI polecił Bodzancie zbadać propozycję Kazimierza przeniesienia do Krakowa konwentów żeńskich z Buska, Imbramowic, Zwierzyńca i Staniątek (Theiner, I, nr. 771), choć na decyzję papieską wpłynął niewątpliwie także взгляд na to, że wszystkie powyższe klasztory leżały w diecezji krakowskiej. — Na większą ustępliwość Bodzanty wobec króla wpłynęła może również ta okoliczność, że następcy Klemensa VI byli lepiej usposobieni dla Kazimierza W., aniżeli przyjaciel ces. Karola IV.

<sup>128</sup>) Hinschius E., Das Kirchenrecht II, str. 16 n.

<sup>129</sup>) Cod. dipl. Pol. III nr. 120.

dziesięcinę stołu biskupiego wsi Kobyła i połowy Rogoszyc<sup>130</sup>). Nie zawsze jednak Bodzanta był skłonny ponosić ofiary materialne, by ugruntować byt fundacyj kościelnych Kazimierza. Tak np. pod koniec swych rządów biskupich w roku 1364 nie chciał pomimo prośby króla nadać żadnej dziesięciny stołu biskupiego świeżo ufundowanemu przez Kazimierza kościołowi parafjalnemu w Krzepicach. Przez to skąpstwo przyprawił jednak o trwałą stratę siebie i diecezję krakowską. Krzepice leżały bowiem na pograniczu diecezji krakowskiej i gnieźnieńskiej, na spornym jak się zdaje terytorjum. Kazimierz skorzystał z tego i zwrócił się w omawianej sprawie do arcybiskupa Jarosława, który skwapliwie spełnił życzenie króla, nadał kościołowi krzepickiemu dziesięcinę snopową w dwóch wsiach królewskich zwanych Zajączki, położonych niedaleko od Warty, tudzież dziesięcinę pieniężną w mieście Krzepicach. Przez akt powyższy arcybiskup stwierdził swą jurysdykcję duchowną nad Krzepicami, które odtąd za zgodą króla weszły na stałe w skład archidiecezji gnieźnieńskiej. Bodzanta wskutek starości i ślepoty nie potrafił przeciwstawić się temu posunięciu arcybiskupa i wkrótce potem umarł, a z jego śmiercią sprawa poszła w zapomnienie i utrwalił się stan faktyczny ze szkodą dla diecezji krakowskiej<sup>131</sup>),

Pewne tarcia między biskupem Bodzantą a królem powstały na tle starań tego ostatniego o zmniejszenie ciężarów dziesięcinnych. Kazimierz pragnął ożywić ruch kolonizacyjny w kraju wogóle, a szczególnie we wschodniej jego połaci, narażonej na napady Litwinów i Tatarów; kolonizacja tych ziem miała bowiem doniosłe znaczenie nie tylko gospodarcze, ale też wojskowe i polityczne. Król dążył więc do uzyskania jak największych ulg w systemie pobierania dziesięciny kościelnej w nowych osadach. Przy urzeczywistnieniu tych zamiarów spotkał się król z pełnym zrozumieniem i poparciem u arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława. W ugodzie zawartej z królem 4 marca 1360 r. Jarosław przyznał następujące koncesje: 1) w razie przeniesienia wsi z prawa polskiego na niemieckie będzie wieś taka płacić zamiast

---

<sup>130</sup>) Kod. kat. krak. I, nr. 221. — W ten sposób Bodzanta uzupełnił swą poprzednią darowiznę dla kościoła niepołomickiego z r. 1350 (Cod. dipl. Pol. III nr. 103).

<sup>131</sup>) Długosz, Hist. III, str. 300—301; Oper. om. I, str. 415.

dziesięciny snopowej połowę czynszu <sup>132</sup>), 2) terytorjum nakielskie między Notecią a Pomorzem płacić będzie tytułem dziesięciny 6 groszy praskich z łanu średzkiego, 3) sołtysi będą zwolnieni od dziesięciny z 4 łanów (mają składać tylko meszne dla swego proboszcza <sup>133</sup>). Znacznie mniej zdołał król uzyskać od biskupa Bodzanty. W ordynacji swej z 14 czerwca 1359 r. biskup zgodził się: 1) by wsie nowo lokowane, które dotąd nie płaciły dziesięciny, po prawym brzegu Wisły składały po 12 groszy z łanu małego lub wielkiego, 2) by osady nowo założone na Podhalu i w obszarach przyległych płaciły po 6 groszy z łanu, 3) sołtysi mają z 4 łanów płacić po 8 groszy, w osadach na prawym brzegu Wisły po 6 groszy; wzamian za to (podobnie jak w Wielkopolsce) zbierają dziesięcinę od swych osadników. Nadto 4) Bodzanta zwolnił na lat 30 mieszkańców ziemi lubelskiej, sieciechowskiej i łukowskiej od dziesięciny na rzecz biskupstwa <sup>134</sup>), rezerwując sobie prawo ściągania jej, gdyby król czy inni panowie zechcieli pobierać dziesięcinę na swoją korzyść <sup>135</sup>). Jak widzimy biskup Bodzanta twardziej obstawał przy prawach dziesięcinnych kościoła, bo *a*) nie przyznał ulg przy przenoszeniu z prawa polskiego na niemieckie, *b*) ulgi dla nowych osad obejmowały tylko połowę diecezji (w Wielkopolsce całą); wysokość tych ulg była też dużo niższa, niż w Wielkopolsce <sup>136</sup>), *c*) sołtysom zmniejszył tylko dziesięcinę, a nie zwolnił

<sup>132</sup>) Por. moją recenzję pracy ks. Wyszynskiego l. c., str. 306 n.

<sup>133</sup>) Kod. Wielkop. III nr. 1416; por. Wyszynski, op. cit., str. 53.

<sup>134</sup>) To czasowe i ograniczone tylko do dziesięcin biskupich zwolnienie nie zadowoliło króla, który pragnął na stałe zniżyć wysokość wszystkich dziesięcin dla tych ziem. Nie mogąc uzyskać tej koncesji od biskupa, próbował następnego roku (1360) przeprowadzić swój plan przy pomocy Kurji papieskiej, lecz tutaj spotkał się również z odmową (Mon. Pol. Vat. III str. 373).

<sup>135</sup>) Kod. Małop. III nr. 730.

<sup>136</sup>) Ks. Wyszynski drogą skomplikowanej kalkulacji oblicza, że wysokość dziesięciny w Wielkopolsce była niższa tylko o 1½ grosza, niż w Małopolsce, a nie o 6 groszy, jakby wynikało z tekstów źródłowych (op. cit., str. 63). Jednakże w oczach Kazimierza sprawa ta przedstawiała się inaczej. Naprzód królowi chodziło przede wszystkim o nowe osady, to też z kalkulacji należy wyłączyć przeciętną dziesięcin z osad istniejących. Następnie należy wziąć pod uwagę, że łąny wielkie występują głównie na gruntach gorszych w okolicach górskich, dlatego równe obciążenie wielkich i małych łąnów było w zasadzie gospodarczo uzasadnione (w prak-

ich od niej zupełnie, jak arcybiskup Jarosław. Ale nawet uzyskanie powyższych stosunkowo skromnych ustępstw szło zapewne dość opornie, skoro arcybiskup musiał sam osobiście pośredniczyć w tej sprawie <sup>137</sup>).

Podobnie rzecz się miała, o ile chodziło o inne uprawnienia kościoła, przyczem konserwatyzm Bodzanty stawał nieraz na poprzek reformatorskim dążnościom Kazimierza. Wielki król troszczył się o równomierny i harmonijny rozwój wszystkich warstw narodu. W tym celu pragnął między innymi złagodzić w praktyce niektóre surowe postanowienia prawa kościelnego, których rygorystyczne przestrzeganie mogło doprowadzić łatwo do niepożądanych zatargów między duchowieństwem i społeczeństwem świeckim. Szczególnie chodziło o praktyczne zastosowanie interdyktu kościelnego w niektórych wypadkach. Bodzanta nie chciał w tej sprawie poczynić pożądanych ustępstw, to też król, nie mogąc z nim bezpośrednio dojść do porozumienia, uciekł się do wypróbowanego pośrednictwa arcybiskupa Jarosława, który wziął całą sprawę w swe ręce i jako sędzia polubowny, wydał 6 listopada 1361 r. wyrok arbitrażowy w tych wszystkich spornych sprawach <sup>138</sup>). W kwestji interdyktu Jarosław przejął z drobnymi zmianami postanowienia ugody, zawartej przez siebie z królem przed półtora rokiem <sup>139</sup>). Mianowicie w razie

---

tyce płacono często taką samą kwotę tytułem dziesięciny z wielkich i małych łąnów, zob. Kaczmarczyk K., Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niem. w Polsce XIII i XIV w. Przegląd Histor. XI, str. 153), a tem samem poprawki wprowadzone przez autora upadają w zupełności lub prawie w zupełności i należy stwierdzić, że obciążenie dziesięciną nowych osad było w uprzywilejowanej części Małopolski dwa razy (albo prawie dwa razy) większe niż w Wielkopolsce.

<sup>137</sup>) W niektórych drobniejszych sprawach Bodzanta poszedł królowi na rękę, np. w sprawie dziesięciny, składanej przez zastawników (postanowienie powtórzone w ugodzie króla z arcybiskupem Jarosławem z r. 1360), i procesów o dziesięcinę swobodną oraz pociągania spraw świeckich przed sądy duchowne wogóle, dalej skrócił o trzy tygodnie termin, w którym duchowni powinni byli zabrać dziesięcinę snopową z pola (Wyszyński, op. cit., str. 114 n.) i t. d. Zabronił też ściągania niedozwolonych opłat przez archidiaconów i proboszczów.

<sup>138</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 225.

<sup>139</sup>) Uгода z r. 1360 była w tej sprawie jeszcze liberalniejsza, bo nie przewidywała zupełnie zawieszenia nabożeństwa w razie przybycia wyklętego do danej osady.

gwałtu na osobie duchownej mieszkańcy osady, gdzie dopuszczono się gwałtu, zwalniali się od interdyktu nietylko — jak dawniej<sup>140)</sup> — przez wydanie złoczyńcy w ręce władzy kościelnej lub zadośćuczynienia, lecz równie mogli się w wypadku ucieczki winowajcy oczyścić przysięgą, że go nie zdołali zatrzymać i nie dopomogli mu do ucieczki. Dalej jeżeli wyklęty przybędzie do miejscowości, to interdykt ma trwać tylko tak długo, póki winowajca przebywa w kościele lub na cmentarzu, podczas gdy dawniej zawieszano w takich wypadkach nabożeństwo przez trzy dni. Wreszcie interdykt rzucony na miasto Kraków nie miał się odtąd rozciągać na miasto Kazimierz i naodwrot, podczas gdy dotąd statut kapitulny biskupa Jana Grota nakazywał — w razie rzucenia interdyktu na katedrę — zawieszenie nabożeństwa nietylko w samym Krakowie, ale też na przedmieściach i w mieście Kazimierzu<sup>141)</sup>. Rozstrzygnięcie to było bardzo na rękę królowi na wypadek konfliktu z biskupem krakowskim, gdyż podważało praktyczne znaczenie ewentualnego interdyktu, skoro można było bez trudności zaspokoić swe potrzeby religijne w sąsiedniej miejscowości. Poza tem arcybiskup Jarosław postanowił, że w razie zaboru dziesięciny z folwarku szlacheckiego kłątwa spada na-przód na winowajców, a dopiero po 6 miesiącach na kmieci. Było to złagodzenie w stosunku do postanowień synodów legata Gentilisa z r. 1309 i uniejowskiego z r. 1326, które już po miesiącu rozciągały kłatwę na poddanych wyklętego<sup>142)</sup>. Wreszcie Jarosław powtórzył w swym dekrete tylko pierwszą część postanowienia ordynacji Kazimierza W. z roku 1352 co do prawa pierwokupu dziesięciny przez właściciela wsi; oznaczała ona datę 25 lipca jako ostateczny termin do wykonania tego prawa. Natomiast dekret pominął część drugą dotyczącą uprawnień dodatkowych właściciela wsi (spłata należności na dwie raty, obalenie uprzedniej sprzedaży)<sup>143)</sup>, przypuszczalnie z powodu opozycji biskupa Bodzanty. W końcu Jarosław uregulował parę drobniejszych spraw dziesięcinnych.

---

<sup>140)</sup> Według statutów biskupa Nankera z r. 1320 (Heyzmann U., Statuta synodalia episc. Crac. Star. prawa pol. pomn. IV, str. 29).

<sup>141)</sup> Teliga (V), Statuta capitularia, str. 7 n.

<sup>142)</sup> Wyszynski, op. cit., str. 137.

<sup>143)</sup> Ibid. str. 126.



Opisany wyżej konserwatyzm biskupa Bodzanty i opór jaki stawiał reformatorskim dążnościom Kazimierza, podsycali naturalnie niechęć króla do biskupa. Tem zapewne należy tłumaczyć dziwne posunięcie króla w Kurji, skierowane wyraźnie przeciw Bodzancie. Mianowicie Kazimierz wniósł w r. 1360 szereg suplik do papieża, a między innymi prosił, by biskupowi Bodzancie ze względu na starość i chorobę oczu przydzielić koadjutora, na które to stanowisko proponował Jana Suchywilka, dziekana krakowskiego<sup>144</sup>). Uderza tu, że o koadjatura prosi nie sam Bodzanta, nie kapituła, która miała prawo to uczynić w razie oporu biskupa<sup>145</sup>), ale król. Zapiska nie wspomina nawet o jakimkolwiek współdziałaniu Bodzanty w tej sprawie, widocznie Kazimierz prowadził ją na własną rękę poza plecami biskupa<sup>146</sup>). Bodzancie udało się niezawodnie sparaliżować powyższą akcję króla, gdyż nie słyszymy później nic o tej sprawie<sup>147</sup>), samo jednak wniesienie takiej supliki rzuca światło na niechętnie i nieufne stanowisko Kazimierza wobec biskupa krakowskiego, któremu chciał widocznie przydać do boku swego zaufanego współpracownika i usunąć go tem samem w cień, gdyż nominacja koadjutora oznaczałaby dla Bodzanty pewnego rodzaju cichą emeryturę.

## V.

Bodzanta nie był biskupem po myśli Kazimierza Wielkiego, nie posiadał bowiem talentu politycznego, ani wyższego wykształ-

<sup>144</sup>) Mon. Pol. Vat. III str. 372 n.

<sup>145</sup>) Hinschius, Kirchenrecht II str. 252.

<sup>146</sup>) Trudno przypuścić, aby suplika Bodzanty w tej sprawie zaginęła. Gdyby bowiem biskup zgodnie z królem prosił o koadjutora, to Stolica apost. napewno byłaby przychylnie załatwiła powyższe supliki. Skoro tak się nie stało, to widocznie Bodzanta nie życzył sobie koadjutora, a przynajmniej nie godził się na osobę, proponowaną przez króla.

<sup>147</sup>) Wiemy tylko tyle, że kardynał Florentinus (Franciszek degli Atti, biskup florencki, zob. Eubel, Hierarchia catholica, str. 19) miał tę sprawę zbadać i zreferować. — W r. 1364 spotykamy Mikołaja z Kurnika na stanowisku wikariusza „in spiritualibus“ biskupa Bodzanty (Archiwum konsyst. w Tarnowie). Okoliczność powyższa przemawia za tem, że Suchywilk nie został koadjutorem, w tym wypadku bowiem nie byłoby zapewne potrzeby mianować osobnego wikariusza generalnego. Zresztą nominacja Suchywilka byłaby się przypuszczalnie zaznaczyła w źródłach.

cenia prawniczego, nie mógł być zatem królowi pomocnym w sprawach państwowych. Do tego Kazimierzowi trudno było zapomnieć metod, przy pomocy których osiągnął infulę; wreszcie król natknął też nieraz na jego opór przeciw swym reformatorskim dążnościom. To też nie doszło między nimi nigdy do całkowitej zgody i prawdziwie przyjaznej współpracy, aczkolwiek Bodzanta starał się nie dolewać oliwy do ognia i poczynił ostatecznie królowi dość znaczne ustępstwa. Do załagodzenia nieporozumień przyczyniały się niezawodnie dodatnie cechy charakteru i umysłu biskupa oraz te strony jego działalności, które harmonizowały z programem polityki wewnętrznej króla. Jako osoba duchowna Bodzanta stał na dość wysokim poziomie moralnym. Osobiście był religijnym, odznaczał się gorącym nabożeństwem do N. Marii Panny<sup>148)</sup> i jak się zdaje również do N. Sakramentu<sup>149)</sup>. Dbał troskliwie o rozszerzenie kultu religijnego, szczególnie w katedrze; nie skąpił dziesięcin stołu biskupiego, by powiększyć uposażenie ołtarzy św. Piotra i Pawła, św. Marcina, św. Doroty, św. Mateusza, św. Wojciecha i św. Leonarda w katedrze na Wawelu, regulując zarazem obowiązki i dochody altarzystów<sup>150)</sup>. W r. 1351 ufundował w katedrze kaplicę pod wezwaniem Poczęcia N. P. Marii (dziś zwaną kaplicą Konarskiego<sup>151)</sup>). Przedewszystkiem dokończył budowy samej katedry; za jego rządów zapewne wzniesiono główny

---

<sup>148)</sup> Świadczą o tem areni niektórych jego dokumentów, przepojone tak głęboką czcią i miłością do Bogarodzicy, że trudno je traktować jako szablonową frazeologję, raczej należy widzieć w nich odbłask rzeczywistych uczuć Bodzanty dla Matki Bożej (Kod. kat. krak. I nr. 191; Kod. Małop. III nr. 751; Kod. m. Krak. II nr. 382; Archiwum konsyst. w Tarnowie). — Kaplicy przez siebie ufundowanej daje tytuł Poczęcia N. P. Marii. Zabezpiecza odprawianie mszy o Zwiastowaniu N. P. Marii w katedrze podczas adwentu (Kod. kat. krak. I nr. 210). W r. 1362 udziela odpustu 40 dni wiernym odwiedzającym kościół Marjacki w Krakowie (Kod. m. Krak. II nr. 382).

<sup>149)</sup> Udziela odpustu 40 dni Bractwu przy kościele B. Ciała na Kazimierzu (Kod. Małop. I nr. 223). Kaplica jego nosiła też nazwę Bożego Ciała, ponieważ podczas oktawy święta B. Ciała składano w niej N. Sakrament (Wojciechowski T., Kościół katedr. na Wawelu. Kraków 1900, str. 72). Zwyczaj ten pochodził może jeszcze od Bodzanty.

<sup>150)</sup> Kod. krak. I nr. 186, 187, 191, 203, 204, 210; Dług. Op. om. I str. 414, 415.

<sup>151)</sup> Kod. kat. krak. I nr. 191; por. Wojciechowski l. c.

korpus kościoła katedralnego <sup>152)</sup>. Budowa była już daleko posuniętą w r. 1359, skoro Bodzanta zwolnił wtedy kler diecezji krakowskiej od kolekty w postaci połowy dochodów pierwszego roku z prebendy na fabrykę katedry <sup>153)</sup>. Wreszcie 28 marca r. 1364 arcybiskup Jarosław poświęcił katedrę <sup>154)</sup>, co wskazuje, że budowa jej była już w głównych zarysach ukończona.

Bodzanta troszczył się też gorliwie o rozszerzenie sieci parafjalnej. Za jego rządów powstało przeszło 20 parafii, mianowicie: Bodzentyn (1357) <sup>155)</sup>, Borzęcin (po 1358) <sup>156)</sup>, Chmielnik (1356) <sup>157)</sup>, Chybyce koło Tarczka (1362) <sup>158)</sup>, Ciężkowice (1348) <sup>159)</sup>, Dobra koło Czchowa (1361) <sup>160)</sup>, Góra w dekanacie dębickim (1348) <sup>161)</sup>, Harkłowa (1365) <sup>162)</sup>, Jodłowa? (1359) <sup>163)</sup>, Krauszów (1353) <sup>164)</sup>, Libusza (1348) <sup>165)</sup>, Lubień (1360) <sup>166)</sup>, Mrowla? (1352) <sup>167)</sup>, Niedanowa Wola — dziś Pcim? (1351) <sup>168)</sup>, Niepołomice 1350,

---

<sup>152)</sup> Wojciechowski (str. 99) utrzymuje, że już w r. 1349 główny korpus kościoła był zbudowany, skoro powstaje wtedy nowy ołtarz św. Marcina w nawie głównej pod trzecią arkadą po lewej stronie. Zdaniem moim okoliczność powyższa dowodzi tylko, że gotowem już było przesłono nawy głównej, sąsiadujące z transeptem. Data konsekracji kościoła przemawia raczej za dłuższem trwaniem budowy. Również herb Róża, umieszczony nad portalem wejściowym, odnosi się raczej do Bodzanty, jako budowniczego tej części kościoła, aniżeli do Zawiszy z Kurozwęk, jak chce Wojciechowski (str. 97) z tytułu otwarcia wejścia zachodniego przez tego biskupa; w tym wypadku bowiem herb wiązałby się bardziej konstruktywnie z portalem (opinia prof. U. J. Pagaczewskiego i dra Dobrzyckiego).

<sup>153)</sup> Kod. Małop. III nr. 730.

<sup>154)</sup> Mon. Pol. Hist. II str. 917.

<sup>155)</sup> Mon. Pol. Vat. II str. 293; Dług. Op. om. I str. 413.

<sup>156)</sup> Ibid.

<sup>157)</sup> Mon. Pol. Vat. II str. 285.

<sup>158)</sup> Kod. Małop. III nr. 755.

<sup>159)</sup> Ibid. nr. 688; Mon. Pol. Vat. II str. 298.

<sup>160)</sup> Cod. dipl. Pol. III nr. 129.

<sup>161)</sup> Zapewne dzisiejsza Góra Ropczycka (Mon. Pol. Vat. II str. 30).

<sup>162)</sup> Kod. Małop. III nr. 783.

<sup>163)</sup> Cod. dipl. Pol. III nr. 121.

<sup>164)</sup> Kod. kat. krak. I nr. 196.

<sup>165)</sup> Cod. dip. Pol. III nr. 101.

<sup>166)</sup> Kod. Małop. I nr. 256.

<sup>167)</sup> Kod. Małop. III str. 697.

<sup>168)</sup> Ibid. I nr. 232.

1358<sup>169</sup>), Ołpiny (1349<sup>170</sup>), Ptaszkowa (1359)<sup>171</sup>), Ropczyce (1362)<sup>172</sup>), Rzezawa (1350, 1355)<sup>173</sup>), Skawina (1364)<sup>174</sup>), Tłuczań (Dolny 1353)<sup>175</sup>) i Złota (1350/21)<sup>176</sup>). Z tego sam ufundował kościoły w Bodzentynie, Borzęcinie i zapewne też w Złotej. Liczba erygowanych przez Bodzantę parafij będzie niewątpliwie większą, gdyż nie cały materiał źródłowy z tego czasu ukazał się drukiem<sup>177</sup>). W ordynacji z roku 1359 Bodzanta obiecał erygować kościół parafialny każdemu fundatorowi, który wyznaczy dla niego uposażenie. Ta chwalebna gorliwość biskupa o powiększenie liczby parafij była niewątpliwie po myśli króla<sup>178</sup>), gdyż sprzyjała rozwojowi kolonizacji. Jeszcze bardziej odpowiadała Kazimierzowi działalność gospodarcza Bodzanty w dobrach biskupich. Założył on na surowym korzeniu miasto Bodzentyn (Bodzencin) koło Tarczka<sup>179</sup>) oraz kilka wsi: Wola Szklarzowa, potem Dębnieńska, dziś Szczygiełkowa<sup>180</sup>), Dyminy, Niewachłów, Bęczków, Lubień<sup>181</sup>) i Bodzencinek (dziś Borzęcin) koło Brzeska<sup>182</sup>) oraz przeniósł wieś

<sup>169</sup>) Cod. dipl. Pol. III nr. 103, 120.

<sup>170</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 188.

<sup>171</sup>) Kod. Małop. III nr. 729.

<sup>172</sup>) Ibid. I nr. 266.

<sup>173</sup>) Ibid. I nr. 231; Mon. Pol. Vat. II str. 272.

<sup>174</sup>) Cod. dipl. Pol. III nr. 139; Kod. tyn. nr. 92.

<sup>175</sup>) Kod. Małop. I nr. 234; Mon. Pol. Vat. II str. 435.

<sup>176</sup>) Ibid. II str. 339. — Długosz (Lib. benef. II str. 552) przypisuje Bodzancie fundację kościoła w Syrokomli. Wiadomość to nieścisła, gdyż parafia ta istnieje już w r. 1346 (Mon. Pol. Vat. II str. 199). Widocznie Bodzanta uposażył tylko ten kościół, jak to sam Długosz podaje na innym miejscu (Op. om. I str. 414).

<sup>177</sup>) Archiwum konsystorskie w Tarnowie posiada kopje dokumentu erekcyjnego kościoła paraf. w Dobrkowie z r. 1358 z zatwierdzeniem biskupa Bodzanty i dokumentu erekcyjnego kościoła paraf. św. Krzyża w Melsztynie z r. 1364.

<sup>178</sup>) Chcąc ułatwić fundowanie nowych parafij, starał się Kazimierz zmienić dotychczasowe normy prawne w tym kierunku, by proboszczowie świeżo założonych kościołów paraf. mogli pobierać dziesięcinę ze swoich parafij. Chodziło zapewne głównie o nowe parafje w świeżo kolonizowanych okolicach. Reforma taka naruszałaby jednak zbyt radykalnie prawa dotychczasowych posiadaczy dziesięcin, to też król nie mógł uzyskać zgody na nią nawet u przychylnego dlań Urbana V (Mon. Pol. Vat. III str. 405).

<sup>179</sup>) Lib. benef. II str. 461; Op. om. I str. 413.

<sup>180</sup>) Kod. kat. krak. II nr. 254; Lib. benef. II str. 465.

<sup>181</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 230; II nr. 256, 257, 259.

<sup>182</sup>) Dług. Op. om. I str. 413.

Psary z prawa polskiego na niemieckie<sup>183</sup>). Działalność kolonizacyjna Bodzanty była zapewne rozleglejsza, tylko nie wszystkie jej przejawy odzwierciedliły się w znanych źródłach.

Poza akcją osadniczą Bodzanta dawał rozliczne inne dowody swej troskliwości o pomyślny stan majątności biskupich. Jego za targi i nieporozumienia z królem wynikały w głównej mierze z chęci obrony praw i interesów materialnych oraz przywilejów biskupstwa, co mu z kościelnego punktu widzenia należy poczytać za zasługę. Podobno walkę w obronie immunitetu kościelnego (tylko na mniejszą skalę) musiał stoczyć z księciem cieszyńskim Kazimierzem. Książę ten, idąc może za przykładem Kazimierza Wielkiego, ściągał z 10 wsi biskupich, położonych w obrębie jego księstwa, podatki, jakie mu z prawa nie przysługiwały; prócz tego przymuszał poddanych biskupich do pewnych posług. Udawało mu się to tak długo, póki biskup zajęty był sporami z królem. Później jednak Bodzanta, odzyskawszy wolną rękę, potrafił zmusić ks. Kazimierza do respektowania praw immunitetowych. Książę przywilejem z roku 1357 przyrzekł ich przestrzegać, a nadto wypełnić sprawiedliwość mieszkańcom wsi biskupich, gdy będą pozywać do sądu jego własnych poddanych<sup>184</sup>).

Dalej Bodzanta bronił wytrwale interesów majątkowych biskupstwa w konkretnych wypadkach, zarówno przed sądami świeckimi<sup>185</sup>), jak duchownymi<sup>186</sup>). W Awinjonie musiał toczyć dwa większe spory o dziesięciny (zdaje się z nowizn) z klaryskami u św. Andrzeja w Krakowie i w St. Sączu oraz z ks. oświęcimskim Janem. Klaryski ufne w protekcję królowej węgierskiej Elżbiety, siostry Kazimierza W., zajęły przed r. 1361 dziesięciny snopowe stołu biskupiego w okręgu sądeckim wartości do 2.000 flor. rocznie. Proces toczył się do r. 1366 z pomyślnym wynikiem dla biskupa<sup>187</sup>). Spór z ks. oświęcimskim Janem, jaki miał miejsce przed r. 1361, przybrał zapewne (przynajmniej w pierwszej swej fazie) korzystny obrót dla Bodzanty, skoro tenże w r. 1361 prosi o przydzielenie swej sprawy z klaryskami temu samemu sędziemu, który rozsądzał poprzednio proces o dzie-

<sup>183</sup>) Kod. kat. krak. II nr. 255.

<sup>184</sup>) Ibid. I nr. 209.

<sup>185</sup>) Ibid. I nr. 192, 197, 205, 213, 228; Kod. Małop. III nr. 720.

<sup>186</sup>) Cod. dipl. Pol. III nr. 108.

<sup>187</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 222, 226, 239; Kod. Małop. I nr. 261.

sięciny w księstwie oświęcimskim<sup>188</sup>). Później jednak sytuacja biskupa w Kurji wobec ks. Jana zaczęła się kształtować mniej pomyślnie. Audytor pałacu papieskiego zwolnił ks. Jana od klątwy, rzuconej nań przez biskupa, a w r. 1363 książę wnosi nawet skargę na Bodzantę, że bez uzasadnionej przyczyny odmawia instytucji kanonicznej osobom, przedstawionym przez księcia i jego rycerzy przy wykonywaniu prawa patronatu, tudzież nie chce udzielać święceń kandydatom pochodzącym z księstwa oświęcimskiego<sup>189</sup>).

Bodzanta troszczył się również o ustalenie granic posiadłości biskupich. Tradycja głosi, że stracił wzrok wtedy, gdy przeprowadzał rozgraniczenie między dobrami biskupstwa i opactwa na Łysej Górze<sup>190</sup>). Wreszcie usuwa zręcznie przestarzałe urządzenia, które ograniczały swobodę gospodarki w dobrach biskupich i stawały się zarzewiem niepotrzebnych sporów. Mianowicie niektóre kanonje kolegiaty w Kielcach posiadały zdawna tytułem uposażenia dochody z karczem w Kielcach i Tarczku, dalej dziesięcinę z zapasów spichlerza biskupiego w Kielcach oraz ze sprzedaży dziesięcin w tym okręgu. Bodzanta wykupił w r. 1359 i 1364 te uprawnienia, dając w zamian zainteresowanym kanonikom dziesięcinę stołu biskupiego z kilku wsi<sup>191</sup>).

Tą samą troskliwą opieką, co majątności biskupie, otaczał dobra kapituły katedralnej; spraw jej broni przed sądami, jakby swoich własnych<sup>192</sup>). W statutach wydanych w r. 1356 dla kapituły przyznał jej znaczny wpływ na zarząd spraw majątkowych biskupstwa<sup>193</sup>). W dwóch innych statutach (jeden z r. 1355) regulował sprawę zapisów testamentarnych i spadków po kanonikach<sup>194</sup>).

Bodzanta zmarł w Kielcach 12 grudnia 1366 r. i pochowany został w ufundowanej przez siebie kaplicy Poczęcia N. Panny Marii w katedrze wawelskiej. Nagrobek jego uległ zniszczeniu podczas budowy kaplicy Zygmuntowskiej<sup>195</sup>) i obecnie tylko herb Róża

<sup>188</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 222.

<sup>189</sup>) Mon. Pol. Vat. III nr. 449.

<sup>190</sup>) *Długosz, Hist. III, str. 309 i Op. om. I str. 415.*

<sup>191</sup>) Kod. kat. krak. I nr. 215, 216, 234.

<sup>192</sup>) *Ibid.* I nr. 200, 206.

<sup>193</sup>) Patrz wyżej.

<sup>194</sup>) (Teliga V), Statuta capitularia, str. 9 n.

<sup>195</sup>) Wojciechowski op. cit. str. 73

nad wejściem zachodniem, tudzież mury głównego korpusu katedry przypominają postać jednego z budowniczych polskiego panteonu narodowego.

*Kraków*

*Mieczysław Niwiński.*

### SUMMARIUM.

*Mieczysław Niwiński: De ratione inter Bodzantam ep. et Casimirum regem Poloniae intercedente.*

Bodzanta episcopus Cracoviensis nobili genere Rosarum (Poraj) e Maiore Polonia oriundus, amico suo Gerwardo episcopo Wladislaviensi promotore circa a. 1317 archidiaconatum Crusviciensem, postea canonicatus quattuor in capitulis cathedralibus Gnesnensi, Posnaniensi, Wladislaviensi et Cracoviensi, demum a. 1320 decanatum in ecclesia cathedrali Cracoviensi obtinuit. Una cum electo episcopo Cracoviensi Petro Szyrzyk de Falków Avenionem a. 1347 profectus, ibi post obitum Petri (6. VI. 1348) consilio capituli Cracoviensis regisque Poloniae non requisito provisionem Sedis Apostolicae in episcopatum Cracoviensem adeptus est. Patriam reversus Bodzanta animos canonicorum in capitulo concessis eis quibusdam privilegiis paulatim sedavit. At Casimirus rex, qui Ottonem cancellarium Maioris Poloniae episcopum Cracoviensem fieri voluerat, diu malevolentiam quandam Bodzantae exhibuit. Qua de causa dissensiones quaedam inter eos a. 1349 propter quasdam angarias, a rege ab subditis episcopi postulas, exortae sunt, quae discordia propter vicarii ecclesiae cathedralis Cracoviensis Martini Baryczka crudelem interfectionem aggravata aliquot annos duravit, quamquam rex absolutionem brevi tempore apud Sedem Apostolicam assecutus est. Demum revocato a rege statuto vecturam decimarum pro episcopo cle-roque dioecesis Cracoviensis inhibente concordia a. 1352 archiepiscopo Jaroslao mediante facta est. Duobus annis transactis alia discordia propter exactiones regales in aliquot villis episcopalibus circa Radłów, Uszew ac Biała et Wisłoka fluvios sopita est. Postea a. 1359 et 1361 aliquae dissensiones propter decimarum receptionem, poenas ecclesiasticas servandas aliasque controversias mediante quoque archiepiscopo Jaroslao concessionibusque quibusdam per Bodzantam regi factis pacatae sunt. Episcopum Cracoviensem Jaroslao archiepiscopo diligentius iura privilegiaque ecclesiastica defendentem Casimirus rex satis aegre ferens, Johannem Suchywilk decanum Cracoviensem, familiarissimum suum, senectutis caecitatisque episcopi praetextu coadiutorem Bodzantae addere in animo habuit, sed nominationem huiusmodi apud Sedem Apostolicam non obtinuit. Bodzanta neque indole ad res politicas peragendas neque iuris experientia in regni negotiis obeundis regem adiuvare valebat, inde Casimirus rex illo contentus non erat; pietate tamen et religione, animarum pastoralis cura fervida bonorumque ecclesiae diligenti administratione aliisque virtutibus satis regi placuit atque malevolentiam eius paulatim diminuit.